Nr. 18. Poznań, dnia 1 maja 1926. Rocznik 7.

PRZEGLĄD GRAFICZNY

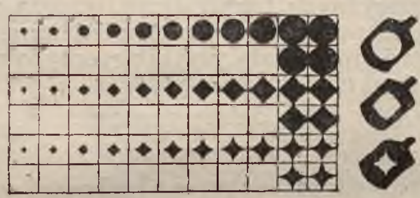
Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Ogólny zarys historyczny grafiki.

(Ciąg dalszy z nr. 17.)

Powstanie negatywu siatkowego przypisuje się działaniu małym otworom siatki, tworzącym jakoby system kamer, odtwarzającym na płycie niezliczoną ilość obrazów t. zw. blendowych.

Od formy blendy jest więc zależna figura w obrazie. Wedle teorji tej używa się w praktyce blend najrozmaitszych form, zmniejszając je wedle potrzeby.

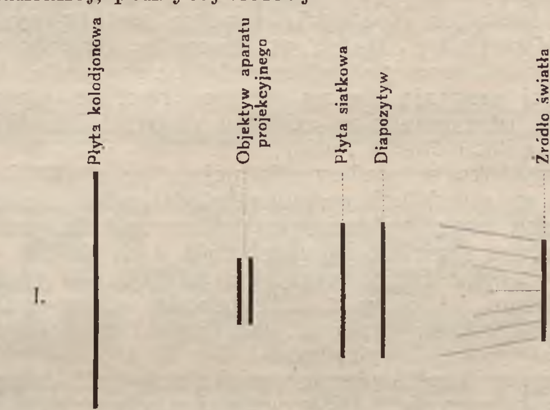


Rysunek nasz przedstawia okrągłą, czworokątną i gwiaździstą formę blendy w dziesięciu rozmiarach, odpowiednią do siły tonów obrazu; najmniejsza forma uwidocznia się w partjach najjaśniejszych, świetlnych, największa w partjach cieni, coraz więcej do siebie zbliżonych, a ostatecznie zlewających się, tworząc pełne płaszczyzny, w których widoczne są jasne kropki, powstałe z formy blendy.

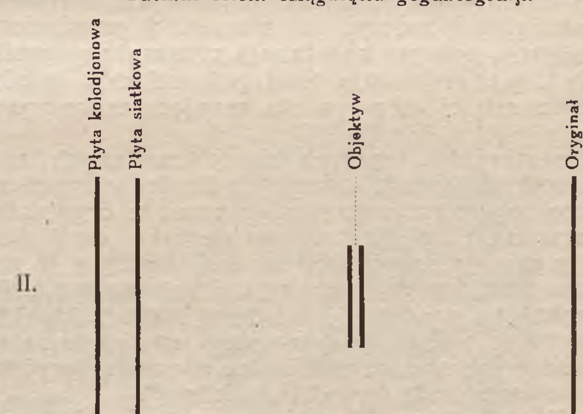
Obrazy siatkowe lub autotypje zalicza się z powodu rozłożenia linij i kropek do kategorji obrazów linearnych, w Anglji nazwanych obrazami półtonowemi (Halfton - etching). Wywołują one to wrażenie przedewszystkiem u laików, jednakże, jeżeli się im bliżej przypatrzymy zapomocą lupy, wnet spostrzeżemy delikatną strukturę siatkową.

Celem osiągnięcia autotypij większych formatów do plakatów itp. znanych nam jest z ostatnich czasów kilka manipulacyj. Jedna z nich, przez wynalazcę J. Giesecke w Lipsku nazwana „gigantografją", wnet znalazła zastosowanie w praktyce.

Różni się ona od innych manipulacyj przez rzucenie obrazu, rozłożonego w kropkach zapomocą siatki linjowej lub ziarnkowej, na powierzchnię płyty szklanej, pokrytej kolodjum lub bromem srebra.



Szemat celem osiągnięcia gegantografji.



Szemat celem osiągnięcia zwyczajnej autotypji.

Szemat I. naszego rysunku uwidocznia nam stosunek miejsca płyty siatkowej i diapozytywu, zastępującego oryginał, do źródła światła przy gigantografji, szemat II. miejsce płyt przy zwyczajnej fotografji siatkowej.

W ten sposób osiągnięte autotypje większego formatu odznaczają się przez swe bogactwo tonów i wyrazistość korzystniej od powiększonych autotypij.

Gigantografję można również zmniejszyć, przez co także osiąga się korzystne rezultaty.

6. Galwanoplastyka i zastosowanie jej w grafice.

Galwanoplastyka lub „odlew zimny", jak ją swego czasu nazwano, wniosła nowe życie w sztukę drukarską, która swego czasu przez litografję silnie zagrożoną była. Umożliwiła ona nam na drodze chemiczno-mechanicznej osiągnięcie form wyżnych i wklęsłych w dowolnej ilości, zupełnie podobnych do oryginałów. Przez pokrycie miedzianych płyt drukowych lub innych mniej odpornych metali, np. stalą, trwałość ich została wzmocniona. Gdy następnie fotografja utorowała sobie u nas drogę, mieliśmy możność, bez pomocy rysowniczej, osiągnięcia wiernej podobizny z każdego przedmiotu w druku wyżnym lub wklęsłym (fotogalwanografja).

Przez wyrażenie „galwanoplastyka" rozumiemy przebieg manipulacyj, zapomocą których przez prąd galwaniczny lub elektryczny wydzielają się metale z rozpuszczonych soli, by na inne płaszczyzny przylgnąć.

Jeżeli np. umieścimy w naczyniu, napełnionem roztworem siarczanu miedzi, płytę metalową albo formę z gipsu, wosku lub gutaperki, dobrze natartą grafitem, łącząc ją następnie prądem negatywnym baterji galwanicznej, dalej, umieszczając naprzeciw niej płytę miedzianą, natenczas ostatnia rozkłada się i atomy jej osadzają się na formie, tworząc coraz mocniejszą płaszczyznę w rodzaju cienkiej blaszki, która jest wierną kopją formy.

Wykopaliska z grobów Egipcjan przedmiotów plastycznych, pokrytych powłoką miedzi, udowadniają, że sztuka ta już w starożytności znaną była, podczas gdy u nas rozwijać się rozpoczęła w w. XIX.

Nazwę swą otrzymała galwanopastyka od prof. Luigi Galvano, który w r. 1790 dokonał pierwszych swych prób, podczas gdy prof. Jakoby w Petersburgu (1838) plastycznie ją wykorzystał.

Jordan w Anglji pierwszym jednak był, który przypadkowo przyszedł na koncept zużycia galwanoplastyki celem powielenia form drukowych. Wreszcie gdy Murray doświadczył, że również i przedmioty niemetaliczne, pokryte substancją przewodnią (grafitem lub t. p.), przyjmują osad galwaniczny, wtedy nastała dla sztuki tej nowa era, torująca nowe drogi grafice.

Z drzeworytów, lepszych kliszy trawionych, nawet z autotypij reprodukowano na drodze galwanicznej klisze do druku, oszczędzając przez to oryginały.

Z oryginału np. odtworzono negatyw czyli matrycę z gipsu, gutaperki lub wosku. Matrycę tę zaopatrzono grafitem, by ją uczynić przewodnią. Na powierzchni tej osadza się miedź w rodzaju blachy, którą po zdjęciu podlewano metalem, następnie montowano na wysokość pisma. W ten sposób osiągniętą formę nazwano „galwanem" lub „kliszą".

Dr. E. Albert w Monachjum wynalazek swój w tym kierunku nazwał „Albert-Galwano". Techniczny przebieg wynalazku jego różni się od innych tem, że matryce nie odtwarza się z wosku lub gutaperki, lecz z metalu miękkiego, tak że blaszka miedzi, służąca później jako płaszczyzna druku, wytwarza się wprost na metalowej matrycy, przez co upada grafitowanie, również nieraz i zniekształcenie delikatniejszych części obrazu. Osiągnięcie matrycy metalowej jest wreszcie nie tak trudne; w każdym razie praca jest czyściejsza jak przy matrycy z wosku, przyczem również upada obcinanie zbędnych części wosku.

Bardzo pożyteczną jest również „Albert-Galwano" przy powieleniu kliszy kilkubarwnych. Druk z kliszy, osiągniętych przez matryce woskowe lub tp., był wobec druku z oryginałów po części drugorzędnym, ponieważ przez grafitowanie i wytwarzanie dalszych matryc do druku barwnego, powstały nieraz nierówności w obrazie. Przy Albert-Galvano, fachowiec nawet nie rozpozna, czy druk wykonany był z galwana lub z oryginału. Dalej kilkubarwne galwano daje nam gwarancję dobrego krycia konturów obrazu ponieważ tłoczenie matrycy odbywa się w stanie zimnym, przez co zmiany w kształtach powstać nie mogą, jak to często się zdarza przy matrycach woskowych lub t. p.

Tłok potrzebny do wyrobu matrycy metalowej jest nadzwyczaj silny, mniejwięcej 1200 kg na 1 cm², z powodu tego technikę tę ograniczono dawniej tylko na bardzo małe formaty; później jednak udało się dr. Abertowi skonstruować tłocznię, która bez trudności była w stanie tłoczyć płyty wielkości 1 m².

Jak wielką rolę gra powielenie płyt przy wielkich nakładach barwnych dla prasy drukarskiej, udowadnia strata czasu i pracy przy druku z jednej kliszy.

O korzyściach, jakie odlewnie nasze mają z galwano-plastyki, pisaliśmy już w części V.

Nadmienić jeszcze wypada o wyrobie matryc wyżnych z płyt wklęsłych za pomocą galwanoplastyki, by w razie zniszczenia oryginału mieć możność wytworzenia płyt wklęsłych w dowolnej ilości.

Powierzchnię płyt miedzianych pokrywa się nieraz powłoką stalową, by ją przed wczesnem zniszczeniem uchronić. Można to również uskutecznić u płyt cynkowych wyżnych i wklęsłych; muszą one jednak być przedtem pokryte powłoką miedzianą. Dalej pokrywa się również stalą płyty stereotypowe przeznaczone dla druku rotacyjnego. *Gr.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasi wyzwoleńcy.

Nie będziemy tutaj omawiali sprawy wykształcenia i wychowania uczni, chociaż ona jest zbyt paląca — chcemy tutaj poruszyć temat dotyczący naszych młodych wyzwoleńców, którzy zrzuciwszy nareszcie z siebie jarzmo niewoli uczniowskiej, pełną piersią oddychać chcą wolnością stanu pomocnika.

Jak długi wydawał nam się czas nauki 4—5 letniej i jak bardzo odczuwaliśmy dyscyplinę! Zdarzało się nieraz że pomocnik, mieniący się nauczycielem ucznia, w wiedzy i umiejętności swej więcej zacofanym był aniżeli uczeń! A gdy uczeń zatrudniony był w jakiejś małej oficynie, zdarzało się również, że w otsatniem ćwierćroczu swej nauki zmuszony był jeszcze do zamiatania drukarni, — czynność, którą w drugim roku nauki uważał już za — upadlającą!

Lecz nareszcie czas nauki przeszedł! Młodzieniec przestąpił próg wolności i pełną piersią chce korzystać z niej.

Dziwna ta wolność! Jest ona ostatecznie sprawą moralności, chociaż się ona nam wydaje cielesną, fizyczną. Jest ona czemś przyswojonem, zależnem od wyobraźni charakteru, wychowania i doświadczenia człowieka. Taksamo jak jasność wszelkich pojęć w człowieku inteligentnym, doświadczenie w porówna-

niu i wychowaniu przybiera, w tem pojęciu rośnie również idea o wolności. Uczyła ona nas starszych, że wolność z rozwiozłością nie ma nic wspólnego, że jest ona czemś wrodzonem, życiem wedle zasad moralnych i obowiązkowości wobec siebie i bliźnich.

Z pewną mierną dozą dumy kroczy więc młodzieniec wyzwolony naprzód. Nie jest on osobnikiem, dającym się wedle woli innych formować jak wosk. Pragnieniem jego jest zostać czemś, pracować w nowem swem otoczeniu, w którem każdy był mu wzorem, co dłuższy czas był już tem, czem on teraz został: pomocnikiem!

Takie jest jego usposobienie, jego istotność, chociaż on się nieraz przejmie zapożyczoną świadomością i udaną pewnością, wybuchającą całą siłą, porównawszy swą dotychczasową zależność z niewolą.

Gdyby życiu ludzkiemu dostępnym był tylko dobry wpływ, jak łatwo młodzieniec znalazłby drogę do idealnych celów, świadomych lub nieświadomych w człowieku: do rozwinięcia jego talentów!

Każdy człowiek posiada talenty, lecz rozwinięciu lub wyrobieniu stawiamy nieraz zaporę przez naszą nieświadomość. Dalej szkodliwe są fałszywe wpływy, prowadzące na manowce.

Ważnem i wzniosłem zadaniem starszych kolegów jest wychowanie naszych następców. Młody wyzwoleniec szuka porady, lecz nie życzy sobie tej we formie narzuconej, nakazującej. Młodzież nasza jest uczuciową i jeżeli przystępuje ona do nas w formie ugrzecznionej, natenczas życzy ona sobie wzajemności. Żyje ona przejęta myślą, że czasy krępującej wolności przeszły. Chce tą wolnością żyć, kochać ją, przejąć się nią. Kto więc wpływ jakiś chce wywrzeć na młodzież, kto ją chce pouczyć, udoskonalić, powinien to uczynić we formie serdecznej, przyjaznej. Starszy, doświadczony kolega więcej musi posiadać zrozumienia dla właściwości młodszego, aniżeli ten dla starszego.

Żądanie poszanowania i respektu dla siebie jest bezcelowem. Poszanowanie i respekt same się zrodzą przez poznanie umiejętności i wiedzy naszej. Czy i my w młodszych latach nie podziwialiśmy nieraz również pracy akcydensisty, świadczącej o zupełnem technicznem wykonaniu? Albo praca pierwszego maszynisty, wykonana w kilkubarwnym druku, czy nie wzbudzała ona podziw, doprowadzający do tego, że każdy z nas byłby sobie przyswoił odbitki, gdyby maszynista nie był ją zakluczył w szafie?

Młodzież nie szczędzi w wyrażeniach podziwu, jeżeli rzeczywiście jest coś podziwu godne. Któżby ostatecznie nie miał podziwiać? Wiemy przecież, że ludzkość czuje się pociągniętą do rzeczy nadzwyczajnych. A nadzwyczajnem wydaje nam się zwykle to, co nam jest nieznanem. Więc młodzież, nie znając jeszcze wielu rzeczy, wpada w ekstazę i podziw. Z podziwu tego wyrasta zaufanie, respekt rzeczowy dla starszych.

Musimy więc sobie zadać wiele trudu i mozołu, by młodzież naszą należycie wychować. Błędnem jest mniemanie, czekać na młodzieńca, aż przystąpi do nas, by go pouczyć. Niejeden z wyzwoleńców nie śmie przystąpić po radę do starszego kolegi, ponieważ sądzi, że stanie mu się naprzykrzonym lub, że zdradzi przez to swą niewiedzę. Młodzieniec chce ją uzupełnić przez własne doświadczenie życiowe lub



FARBA POLSK
FARBA POLSKA
W POZNANIU
GENERALNE ZASTĘPSTWO
HURTOWNIA DRUKARSKA
POZNAŃ
ST. RYNEK 4
TEL. 2555

też przez pomoc naszą. W latach młodzieńczych, w których powstaje u niego chaos w pojęciu, więcej on potrzebuje duchowej i moralnej pomocy, aniżeli w późniejszych latach. Szczęśliwym jest on, jeżeli ma rodzica, do którego zwrócić się może po radę w trudach i znojach życiowych. Ale nieliczni są ci ojcowie. Rychło bardzo zapomina człowiek starszy o przejściach swych dawniejszych, o trudach przebytych. Przejęcie się położeniem kogoś innego jest nieraz niemożliwem, osobliwie wtenczas, gdy on jest starszym. Natenczas zaskarbi sobie starszy i doświadczeńszy kolega wiele zasług, jeżeli młodszemu koledze będzie służył radą ojcowską. Będzie to również pożytkiem dla naszej sztuki drukarskiej, której rozwój zależny jest od inteligencji i umiejętności ich adeptów.

Wychowanie naszego młodego pokolenia jest problemem trudnym i to dlatego, że polega ono na obopólnej uczuciowości, dla której nie da się ustalić formuł matematycznych. Byłoby źle, gdybyśmy z powodu trudności piętrzących się przed nami, dali się sprowadzić z drogi ku możliwemu rozwiązaniu problemu. Niema trudności, którąby człowiek, przejęty duchem i energją, nie mógł pokonać. Troska o dobro naszych młodszych kolegów jest zadaniem, żądającem od nas pełni siły i poświęcenia.

Poraj.

Nieco o szkoleniu uczni.

Temat ten niezliczone razy poruszany, zdaje się jednak jest niewyczerpany. Zgóry powiedzieć sobie musimy, że nie każdy młodzieniec odpowiedni jest, by go oddać w naukę drukarstwa. Zdrowa konstytucja ciała, dobry wzrok, dalej wykształcenie ogólne szkoły powszech. z ukończeniem klasy VII. — wszystko to leży w interesie nietylko zawodu, ale przedewszystkiem samego ucznia. Niechże nikt nie myśli, że bez jednego z wymienionych warunków obejść się można.

Walka o byt, którą dziś toczyć musimy, doprowadza do tego, że osobnik taki stanie na pół drogi, stając się maruderem.

Przypuśćmy jednak, że chłopiec, wstępujący w naukę, odpowiada wszelkim wyżej wymienionym warunkom. Od samego początku nauki przyzwyczaić musimy adepta do regularnej pracy, punktualności, akuratności i sumienności. Jak to jednak wygląda w praktyce? W całym szeregu naszych świątyń graficznych uczniowie odgrywają rolę chłopców do posyłki! Zamiast młodzieńcom tym wpoić chęć i miłość do wybranego zawodu i zainteresowanie ich wzbudzić przez przytrzymywanie ich przy pracy zawodowej, używa się ich do prac, które z zawodem nie mają żadnej styczności.

W pierwszym czasie zwykle używa się ich jako „dziewczę do wszystkiego". Metodę taką stanowczo zarzucić musimy. Rozsądny pryncypał nie będzie się temi środkami posługiwał, przeciwnie, starać się będzie, m o ż l i w i e często zająć się uczniami. Skutki tego będą rychło widoczne: wdzięczność dla wychowawcy - pomocnika, wskazującego młodzieńcowi drogę, cześć i poważanie nietylko dla pryncypała, ale i dla całego interesu i — zawodu.

Musimy więc dążyć jak n a j r y c h l e j do regularnej, planowej i celowo wytkniętej pracy przy wykształceniu uczni. Gdzie to dotychczas zaniedbano, można bardzo wiele jeszcze poprawić, jeżeli siłą woli

starać się będziemy nawrócić z drogi błędnej, chociaż nieraz będzie to już bezcelowem, jeżeli zbyt późno tem się zajmiemy.

Nie jest zadaniem naszem w artykule niniejszym wskazać wytyczne, dotyczące planowego wykształcenia uczni. Szemat taki da się trudno ustalić z powodu różnolitości prac oficyn drukarskich. Opuścić jednak musimy tory, któremi dotychczas kroczyliśmy. Gdzie pozostaje u ucznia zainteresowanie dla zawodu i pilności, skoro go się co chwila odrywa od pracy, zatrudniając go posyłkami?

Uczeń, który się zawodem swym przejmuje, całą swą siłą młodzieńczą zajmie się swą pracą, przedewszystkiem wtenczas, gdy mu się użyczy cokolwiek samodzielności. Przez częste odrywanie od pracy wywołuje się u najlepszego ucznia niechęć i gnuśność, a jeżeli zajmie się on nadal pracą swą z pełnem zainteresowaniem, świadczyłoby to o jego silnej i dobrej woli.

Do samodzielnej pracy, również do kontrolowania siebie samego, trzeba ucznia od samego początku przyzwyczaić. Kontrola własna może u ucznia bardzo dodatnio działać na wychowanie. Jeżeli uczeń popełni jakiś błąd, natenczas trzeba mu w tej chwili zwrócić na to uwagę, udzielając mu przytem z własnych doświadczeń korzystnych rad i pomocy. W interesie własnym ucznia leży również przydzielenie mu n a j r o z m a i t s z y c h prac drukarskich, a nie, jak się to często zdarza, by wypełniał tylko jedną i tę samą pracę. Jeżeli to uwzględnimy, natenczas spodziewać się możemy, że, gdy czas nadejdzie, złoży on egzamin, zadowalający nietylko jego, ale i pryncypała i nauczyciela. Szkoła uzupełniająca ma wogóle zaokrąglić i pogłębić wykształcenie fachowe przez odpowiednią lekturę i literaturę fachową.

Jeżeli więc bezinteresownie poświęcimy się dla ucznia, natenczas spodziewać się możemy, że stanie się on godnym apostołem gutenbergowskim.

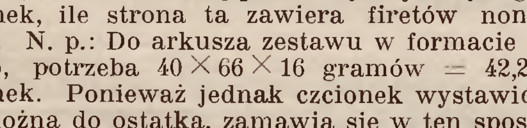
Sławski.

Miary i wagi materjału drukarskiego.

Celem ustalenia, ile czcionek potrzeba dla pewnego zestawu, służą następujące podstawy:

Jeden firet nonparelowy na wysokość pisma (system Didota) waży 1 gram, z czego można wywnioskować, że na stronnicę potrzebnych jest tyle gramów czcionek, ile strona ta zawiera firetów nonparelowych. N. p.: Do arkusza zestawu w formacie 20 × 23 cicero, potrzeba 40 × 66 × 16 gramów = 42,24 kilo czcionek. Ponieważ jednak czcionek wystawić nigdy nie można do ostatka, zamawia się w ten sposób wyliczoną ilość bez justunku; na justunek liczy się piątą lub czwartą część wagi. Dla powyżej podanego arkusza potrzebaby więc około 50 kg czcionek.

Drugim sposobem jest obliczenie, ile cmkw dana praca obejmuje, produkt zaś tego obliczenia mnoży się przez 19,5, ponieważ 1 cmkw pisma waży ca. 19,5 gramów. Wziąwszy za podstawę powyżej podany format, otrzymamy następujący rachunek: 9 × 14,9 (cm) = 134,1 (cmkw) × 16 (stron) = 2145,6 (cmkw) × 19,5 = 41,83 kilo; więc troszeczkę tylko (41/100 kilo) mniej, niż w pierwszym rachunku.



Dalej można wziąć za podstawę, że 10 kilo czcionek zawiera:

przy	6 pkt.,	8 pkt.,	10 pkt.,	12 pkt.
około	18,000	12,000	8,400	6,250 czcionek.

Przy zamawianiu defektów zważać należy, że odlewnie dostarczają pismo przeważnie w paczkach 28 cicero szerokich. Ponieważ defekty zamawia się bardzo często na wiersze, posłużyć mogą następujące wagi jako podstawa.

Jeden wiersz waży:

przy	6 pkt.,	8 pkt.,	10 pkt.,	12 pkt.
około	55	70	90	110 gr.

Przy obwódkach i linjach ołowianych bierze się najlepiej za podstawę metr. Wiemy, że metr zawiera 2660 punktów typograficznych. Biorąc jednopunktową linję ołowianą na wysokość Didota na wagę, przekonamy się, że waży 75 gramów (mosiężna 73 gramy). Jedno kilo zawiera na tych podstawach 35,466 jednopunktowych firetów, które, obok siebie ustawione, dadzą długość 13,333 metrów.

Mamy więc w ten sposób następujące miary i wagi:

1 metr = 2660 punktów,
1 metr grubości jednego punkta = 75 gramów,
1 kilo = 35,466 firetów jednopunktowych,
1 kilo = 13,333 metrów.

Na podstawie tych danych zbudowana jest następująca tabelka do obliczania obwódek i t. p.:

Grubość w punktach	1 kilo			1 m = 221,7 cicer	
	Długość		zawiera firetów danego stożka ca	waży kilo ca	zawiera firetów danego stożka ca
	w mtr ca	w cic. ca			
2	6,666	1477	8866	0,150	1330
3	4,444	985	3940	0,225	887
4	3,333	739	2217	0.300	665
5	2,667	591	1418	0,375	532
6	2,222	493	985	0,450	443
7	1 905	422	724	0,525	380
8	1,666	369	554	0,600	333
9	1,481	328	438	0,675	296
10	1,333	296	354	0,750	266
12	1,111	246	246	0,900	222
14	0,952	211	181	1,050	190
16	0,833	185	138	1,200	166
18	0,741	164	109	1,350	148
20	0,666	148	88	1,500	133
24	0.555	123	61	1,800	111
28	0,476	106	45	2,100	95
30	0,444	98	39	2,250	89
36	0,370	82	28	2,700	74
42	0,317	70	20	3,150	63
48	9,277	61	16	3,600	55

Przy regletach lub kwadratach (na wysokość 54 punktów) możemy jako podstawę znowu wziąć metr.

1 metr jednopunktowych reglet waży ca. 70 gr,
1 kilo jednopunktowych reglet daje ca. 14 m,
1 metr = 221,7 cicer albo ca. 55 konkordansy.

Z tego wynika następujące zestawienie:

Grubość w punktach	1 kilo zawiera sztuk około przy							
	2 cicero	3 cicero	4 cicero	8 cicero	12 cicero	16 cicero	20 cicero	24 cicero
1	1560	1070	780	390	260	195	155	130
2	780	535	390	195	130	95	80	65
3	530	360	260	130	85	65	50	45
4	395	265	195	100	65	50	40	30
6	265	180	130	65	45	30	25	20
8	200	130	100	50	35	25	20	15
10	160	110	80	40	25	20	15	13
12	130	90	65	30	20	15	13	11

Przy zamawianiu linij mosiężnych służą poniższe podstawy:

1 metr jednopunktowych linij waży 73 gramy, 1 kilo jednopunktowych linij daje 13,710 metrów.

Z tego wynika następujące zestawienie:

Grubość w punktach	1 kilo na mniejwięcej		1 metr = ca 55 konkordansy waży kilogr
	konkordansy	metrów	
1	760	13,710	0,073
2	380	6,850	0,146
3	250	4,570	0,219
4	190	3,425	0,292
6	125	2,285	0.438
8	95	1,710	0,584
10	75	1,370	0,730
12	65	1,140	0,876

Rozumie się samo przez się, że dane w artykuliku powyższym nie roszczą sobie pretensji co do matematycznej ścisłości w ich ułamkach; najprzód dla tego, że tychże w praktyce się nie uwzględnia, a potem i dlatego, że materjał rozmaitych odlewni nie jest specyficznie równy.

Dobra odpowiedź.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o działalności coraz liczniej zakładanych drukarń urzędowych. Znana jest wszystkim szkodliwa ich konkurencja wobec przemysłu prywatnego. Gospodarka w osławionych Państwowych Zakładach Graficznych w Warszawie sprawiła Państwu niezmierne straty finansowe, które z wszystkiem innem razem przyczyniły się do spadku złotego. Państwo winno zaniechać bawienia się w przemysłowe imprezy, którym nie dorosło. Jaknajsłuszniej powiedział senator francuski Weilert, że każdy rząd, obojętnie jakiej państwowości, jest „złym właścicielem, lichym kupcem, a nadewszystko okropnym przemysłowcem". Rząd nie jest na to, ażeby odbierać chleb obywatelom swoim, raczej winien starać się o poparcie przemysłu prywatnego, to wtenczas i położenie gospodarcze Państwa będzie lepsze. Straty ewentualne przedsiębiorstw prywatnych nie oddziałują decydująco na bilans państwowy jeżeli jednak przedsiębiorstwa państwowe gospodarzą z miljonowemi stratami, to odczuć to musi cały naród: raz, że mu rządowe przedsiębiorstwa odbierają egzystencję, drugi raz, że dziury, spowodowane stratami warsztatów państwowych, pokryć musi obywatel podatkami; bity więc na dwie strony. Zakładanie na wszystkie strony drukarń urzędowych było ciężkim błędem czynników rządowych, jak błędem było przedwczesne tworzenie monopoli państwowych, które nietylko że Państwu przyniosły straty, ale przyczyniły się walnie do zniszczenia całego szeregu przemysłów krajowych i co za tem idzie, do spotęgowania bezrobocia.

Jak wiemy, to obecnie przeważna część druków urzędowych drukowana jest centralistycznie w Warszawie. Stamtąd dopiero rozsyła się je po całym kraju . Drukarz miejscowy, opłacający podatki, patrzeć musi przez szpary. Najwyżej, że dostanie druki, dostarczone z centrali w luźnym stanie, do oprawy. Ochłap! Tak też się stało pewnemu drukarzowi tutejszemu. Pracę odstawił, poczem dostał od Urzędu Skarbowego p o d a t k ó w (!) następujące pismo:

Urząd Skarbowy podatków
i opłat skarbowych
L. dz. ......

......, dnia 30. marca 1926.

Do Drukarni ......
w ....

Z polecenia Wlkp. Izby Skarbowej w Poznaniu donosi Urząd uprzejmie, że w rachunku z dn. 2. marca 1926 r., opiewającym na zł 27,—, mianowicie za oprawę 2 książek kontowych i księgi grzywien zł 12,—, tudzież 1 księgi bierczej podatku przemysłowego 15,— zł, wydaje się mianowicie pozycja pierwsza na zł 12,— za wysoko ujęta do oprawy, wykonanej przez inne firmy. Księgi były małego formatu.

O odwrotne oświadczenie się za zwrotem aktu przedmiotowego prosi Urząd Skarbowy uprzejmie.

N a c z e l n i k U r z ę d u.

Na to drukarz odpowiedział:

......., dnia 12. kwietnia 1926.

Do

Urzędu Skarbowego podatków
i opłat skarbowych.

w ....

Odnośnie do tamtejszego pisma z dnia 30. 3. br. L. ..... muszę potwierdzić, że moja cena za oprawę książek jest za wysoka, niemniej jednak zupełnie usprawiedliwiona istniejącemi stosunkami, ale nawet konieczna, o ile przedsiębiorstwa mego nie miałbym narazić na ruinę.

Aczkolwiek opłacam wysokie podatki tak państwowe jak i miejscowe na podtrzymanie budżetu państwowego i samorządowego, nie otrzymuję ze strony władz odpowiedniego ekwiwalentu przez dostarczenie mi pracy. Wszelkie druki urzędowe dla miejscowego Urzędu, otrzymującego odemnie podatek, drukuje drukarnia państwowa, nie płacąca podatku. Gdyby wszystkie druki, potrzebne dla miejscowego Urzędu Skarbowego były wykonane w miejscowej drukarni, zwiększyłby się znacznie jej obrót, a tem samem zmniejszyłaby się cena za każdą poszczególną pracę.

Chcąc płacić wysokie podatki, muszę nakładać stosunkowo wysoką cenę na rzadko nadarzające się prace, do których wykonania trzeba stale utrzymywać liczny personel i duży zakład drukarski i introligatorski.

Wysoka cena mego zakładu nie jest bynajmniej skutkiem mojej chęci nadmiernego zysku, ale wynikiem komunizowania przemysłu przez państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe, odbierające możność zarobkowania zakładom prywatnym przez wydatne zmniejszenie ich obrotów.

Na wyrażone w wspomnianem piśmie żądanie tyle mam do oświadczenia się.

Z poważaniem!

Tak, tak, obywatelu, drukarzu, płać podatki grube, to jest twój obowiązek, ale wara ci do policzenia przyzwoitej ceny za ochłap pracy...

O konieczności swojskiego stylu w reklamie.

Tytuł powyższy wyda się może niejednemu paradoksalnym, a jednak po głębszem i szczegółowem rozpatrzeniu przedmiotu dojdziemy do wniosku, że reklama nietylko może, lecz nawet powinna mieć styl i to styl swojski, zrozumiały ludności, dla której jest przenaczona, i odpowiadający jej upodobaniom i gustom.

Chcąc zrozumieć możliwość istnienia stylu w reklamie, należy sobie uprzytomnić, że reklama w swej obecnej specyficznej formie jest wytworem ostatnich lat dziesiątków. Wyszła ona z potrzeb ekonomicznych, a posługuje się techniką i zdobyczami sztuk plastycznych. Tak, jak postępy kultury ludzkości stworzyły podstawy do sztuk plastycznych, które stały się środkiem wypowiedzenia się ducha poszczególnych narodów, tak też przemysł i handel, te ważne składniki ekonomji, w rozwoju swym doszły do punktu, w którym nieodzowną koniecznością dla nich stało się znalezienie środka wypowiedzenia się, odezwania się do szerokich mas ogółu. Tym środkiem stała się reklama. Wyrósłszy zaś z sztuk plastycznych, wyhodowana przez przemysł i handel, stała się reklama sztuką nową, odrębną, sztuką będącą wyrazem ducha nowych czasów. Reklama stała się wyrazem naszej epoki, na którą sprawy gospodarcze, sprawy przemysłu i handlu, wywierają wpływ decydujący.

Jeżeli zaś ogólnie biorąc, reklama jest środkiem wypowiadania się na zewnątrz przemysłu i handlu, czyli w poszczególnych wypadkach „głosem“ danego wyrobu, to skuteczność jej będzie wtedy tylko, gdy „głos“ ten zrozumiałym i sympatycznym będzie tak pod względem treści jak formy rzeszom, do których jest skierowanym. Dla rzesz ulic i rynków miast polskich zrozumiałą i sympatyczną, zatem i skuteczną będzie reklama, której składniki stanowić będą motywy swojskie, oparte na wzorach tym rzeszom znanych ozdób chat i dworów, z barw, stanowiących tło wsi polskiej, jej przeżyć i umiłowań, z motywów stanowiących charakter życia krajobrazu polskiego. Bo na równi z swą macierzą — sztuką plastyczną — ulegać musi sztuka reklamy wpływom ducha tego narodu, któremu w danym wypadku służyć jej wypadło. W tym samym stopniu, jak rażącym i niezrozumiałym byłby maurytański pałac czy amerykański drapacz chmur na tle krajobrazu polskiego, tak też niezrozumiałą i rażącą i w błąd wprowadzającą polskiego konsumenta, będzie reklama posługująca się motywami, będącemi płodami ducha obcego umysłowości polskiej.

W miarę pogłębienia się świadomości, że reklama jest nieodzownym środkiem rozwoju dla postępu

przemysłu i handlu, postępują usiłowania przemysłowców i kupców krajów zachodnich w kierunku dostosowania jej do umysłowości i gustów swoich społeczeństw, reklama nabiera tam swojskiego stylu. Z uświadomienia tych samych potrzeb i wymogów społeczeństwa polskiego zrodzić się winien „polski styl" reklamy.

Nieprzebraną skarbnicą motywów dla polskiej sztuki reklamy są zabytki po naszych chatach i dworach, nasze wycinanki, pisanki, stroje narodowe, kilimy, pasy słuckie, ceramiki i swojskie zabytki architektury i sztuki. Reklama, posługująca się polskimi motywami ludowemi naprzykład, zrozumiałą będzie dla większości konsumentów wytworów przemysłu rodzimego, to jest dla ludu polskiego.

Z wystawiających na tegorocznych Targach drukarń poznańskich odznaczają się wyrobami swemi „Zakłady graficzne i fabryka wyrobów kartonowych F. K. Ziółkowski i Sp." w Poznaniu. Jest to jedna z najstarszych placówek przemysłu graficznego w Wielkopolsce. Od chwili swego powstania, roku 1896, jako specjalność obrała sobie firma wyrób reklamowych opakowań wszelkiego rodzaju — plakatów, nalepek, ulotek i wszelkich innych druków przemysłowo-handlowych. Wyroby najpoważniejszych fabryk krajowych ukazują się w szatach obmyślanych i przygotowanych przez firmę F. K. Ziółkowski i Sp., która to firma, wyposażona w wszelkie nowoczesne urządzenia techniczne i kierowana przez doświadczonych współpracowników, zdobywa sobie coraz to szersze uznanie i wzięcie. A zasadą, już od szeregu lat, wspomnianej firmy jest służyć wiernie wytkniętemu celowi:

Wprowadzić do sztuki reklamy styl swojski.

Z chwili bieżącej

Odznaczenie. Dyrektor Drukarni Katolickiej w Poznaniu, p. Bolesław Winiewicz, otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi w uznaniu ubocznej działalności na polu opieki społecznej. — Krzyże te nadawane zostały po raz pierwszy.

Import maszyn drukarskich i introligatorskich do Polski. Według tymczasowych danych Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie przywieziono maszyn drukarskich i introligatorskich za 312.000 zł w ilości 72 tonny. W tym samym okresie 1925 r. przywieziono za 1.145.000 zł w ilości 359 tonn. Widzimy więc, że w pierwszym kwartale rb. przywieziono tylko czwartą część tej ilości maszyn, którą przywieziono w odpowiednim czasie roku ubiegłego. Jest to niewątpliwie skutkiem kryzysu, który od dłuższego czasu przechodzi przemysł graficzny, niepozwalając na czynienie jakichkolwiek inwestycji względnie ulepszeń.

W poszczególnych miesiącach pierwszego kwartału rb. przywieziono:

w styczniu	za 130.000 zł	w ilości 34 tonn
w lutym	za 84.000 zł	w ilości 21 tonn
w marcu	za 98.000 zł	w ilości 16 tonn

W sprawie badania ksiąg handlowych. Do Ministerstwa Skarbu wpłynęły od szeregu instytucji gospodarczych zażalenia na niewłaściwą kontrolę ksiąg handlowych. Urzędnicy traktują sprawę prowadzenia ksiąg zbyt formalistycznie i nawet tam, gdzie księgi główne są prowadzone na podstawie orzeczeń specjalistów zupełnie prawidłowo a znajdują się tylko drobne uchybienia natury raczej formalnej, robione są przedsiębiorstwom handlowym trudności. Wobec tego zainteresowane sfery zwróciły się do Ministerstwa Skarbu o wydanie odpowiednich instrukcji, które usunęłyby dotychczasowe praktyki przedstawicieli władz podatkowych.

Licytacja inkunabułów i białych kruków w Londynie. Znanym w Ameryce i poza nią bibljofilem jest dr. Rosenbach z Filadelfji, który zakupił już starych cennych książek w Anglj za pokaźną sumkę 5 miljonów dolarów. W tych dniach dr. Rosenbach nabył znowu w Londynie dwa nader rzadkie egzemplarze dzieł Shakespeare'a za sumę 20 000 dolarów. Oba te tomy zawierają historję Henryka IV i drugą część dramatu „Henryk IV". Istnieją tylko trzy


F. K. ZIÓŁKOWSKI i SP. SP. Z O.O.
ZAKŁAD LITOGRAFICZNY · FABRYKA KARTONAŻY
POZNAŃ G·WILDA 122 · TEL · 2928.

egzemplarze wydania oryginalnego z r. 1604, z których dwa znajdują się w posiadaniu bibljoteki londyńskiej w British Museum.

Na tejże samej licytacji inkunabułów i białych kruków nabył pewien bogaty zbieracz, Anglik, manuskrypt pierwszych utworów Miltona, płacąc zań 36 000 dolarów. Manuskrypt ten datuje się z r. 1623, a został odnaleziony w r. 1921 przez prof. Hugh Cauby.

Zakład rysunkowy.

Pp. Kupcom i Przemysłowcom zwracamy uwagę na ogłoszenie w niniejszym numerze Pracowni Sztuki Graficznej K. W. Kledecki. Pracownia ta prowadzona przez znanego w kołach kupieckich i przemysłowych artystę - grafika Kazimierza, Władysława Kledeckiego z Poznania, cieszy się od szeregu lat ogromnem powodzeniem, które świadczy zawsze o sumiennym i rzetelnym załatwieniu wszelkich prac reklamowych. Na szczególną uwagę zasługują dyplomy, wykonane artystycznie w tejże pracowni. Między innemi zostały wykonane dyplomy i adresy dla p. prezydenta Rzplitej p. Wojciechowskiego, p. marszałka Focha i inne.

Nadmienić nam należy, że ceny Pracowni Sztuki Graficznej K. W. Kledecki są nader przystępne.

Jeden miljon.

Firma „Karton", fabryka wyrobów papierowych w Poznaniu, Wilda, ulica Wybickiego 6, donosi nam, że w dniu 26 kwietnia 1926 r. wyprodukowała miljonowy karton, oraz że taką samą cyfrę osiągnie niebawem w drugim dziale swych wyrobów w zeszycie szkolnym.

Po półrocznym zaledwie istnieniu firmy, wyprodukowanie miljona kartonów i miljona zeszytów stanowi sukces, świadczący o rozmachu, rzutkości oraz ruchliwości tej młodej placówki przemysłowej jak nie mniej o fakcie, że wyroby tej firmy, a to tak kartony jak i artykuły piśmienne szkolne i biurowe dobrze już są zaprowadzone i wszędzie żądane.

Alfabetyczny spis

Źródeł zakupu dla przemysłu graficzno-papierniczego.

Do działu tego przyjmujemy ogłoszenia jednołamowe w wykonaniu jednolitem i to najmniej do pięciokrotnego umieszczenia. W każdem ogłoszeniu polecać można zasadniczo tylko jeden artykuł. Wiersz tytułowy kosztuje 40 groszy, każdy dalszy wiersz nonparelowy 20 groszy.

Artykuły piśmienne i biurowe

własnej fabrykacji poleca hurtownie **„Pol" T. z o. p.**, Poznań, ulica Grobla nr. 14. — Telefony 32-61 i 32-64.

Czcionki

i wszelki materjał drukarski dostarcza **Hurtownia Drukarska, Tow. Akc.**, Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Drut introligatorski

poleca **Hurtownia Drukarska Tow. Akc.** w Poznaniu, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Farby drukarskie

rotacyjne, płaskie, dziełowe, akcydensowe i kolorowe poleca najtaniej **Hurtownia Drukarska T. A.**, Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Gilotyny

dostarcza **Hurtownia Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Kajety i przybory szkolne

własnej fabrykacji poleca hurtownie **„Pol" T. z o. p.**, Poznań, ul. Grobla 14. Telef. 32-61- i 32-64

Kalandry

dostarcza **Hurtownia Drukarska T. A.**, Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Kamienie litograficzne

„Solnhofskie" każdego rodzaju poleca z własnego zastępstwa po cenach oryginalnych **Hurtownia Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. — Telefon 25-55.

Kartografja

mapy, plany, rysunki reprodukuje **Konrad Rozynek**, Wielkopolskie Zakłady Graficzne, Poznań, Wrocławska 38. Tel. 37-47.

Klisze

wykonuje **„Chemigrafja"**, Poznań, Franciszka Ratajczaka 15 (Pasaż Apollo). Telefon 30-46. — **Starannie, szybko i tanio.**

Klisze

do wszelkiego rodzaju reklam wykonane w **Drukarni św. Wojciecha** w Poznaniu są **najlepsze.**

Klisze

A. Fiedlera, Poznań, ul. Długa 11 **są najlepsze i najtańsze.**

Linje perforacyjne

stalowe, zygzakowate, w sztukach od jednego cicera do 5 konk. poleca ze składu **Hurtownia Drukarska T. A.**, Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Linotypy

dostarcza **Hurtownia Drukarska Tow. Akc.**, Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Litograficzne

maszyny pomocnicze z własnego zastępstwa dostarcza **Hurtownia Drukarska Tow. Akc.**, Poznań, Stary Rynek nr. 4. Tel. 25-55.

Masę wałkową

poleca **Hurtownia Drukarska Tow. Akc.**, Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Maszyny do cięcia tektury

poleca **Hurtownia Drukarska Tow. Akc.**, Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Maszyny drukarskie

rotacyjne i pospieszne dostarcza pod najkorzystniejszemi warunkami **Hurtownia Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Oczka (eski)

poleca w każdej ilości **Hurtownia Drukarska T. A.**, Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Opakowania i Kartonaże

aptekarskie do kosmetyków, środków spożywczych etc. wykonuje jako specjalność **„Pol", Tow. z o. p.** Telefony 32-61 i 32-64.

Papiery światłoczułe

pozytywne i negatywne dostarcza **Konrad Rozynek**, Poznań, ul. Wrocławska 38. Tel. 37-47.

Segregatory „Fortuna"

najlepszy i najstarszy fabrykat polski wykonuje i dostarcza **„Pol" T. z o. p.**, Poznań Grobla 14. Tel. 32-61 i 32-64.

Skoroszyty i segregatory „Triumf"

najlepszy fabrykat polski fabrykuje i dostarcza **„Karton"** Spółka z ogr. odp., Poznań, ul. Wybickiego 6. (Dom własny.)

Stereotypje

całkowite urządzenie dostarcza **Hurtownia Drukarska T. A.**, Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Światłokopje-światłodruki

wyrabia odwrotnie wprost z oryginału **Konrad Rozynek**, Wielkopolskie Zakłady Graficzne, Poznań, Wrocławska 38. Tel. 37-47.

Szczotki do mycia form

poleca **Hurtownia Drukarska Tow. Akc.**, Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Szpagat

do wywiązywania form poleca **Hurtownia Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Tel. 25-55.

Sztylety

poleca **Hurtownia Drukarska Tow. Akc.**, Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Tygle „Feniks"

słynny fabrykat Schelter i Giesecke dostarcza **Hurtownia Drukarska T. A.**, Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 25-55.

Zeszyty szkolne

fabrykuje i dostarcza hurtownie: **„Pol" T. z o. p.**, Poznań, Grobla 14. Tel. 32-61 i 32-64.

KRĘGLEWSKIEGO

FABRYKA

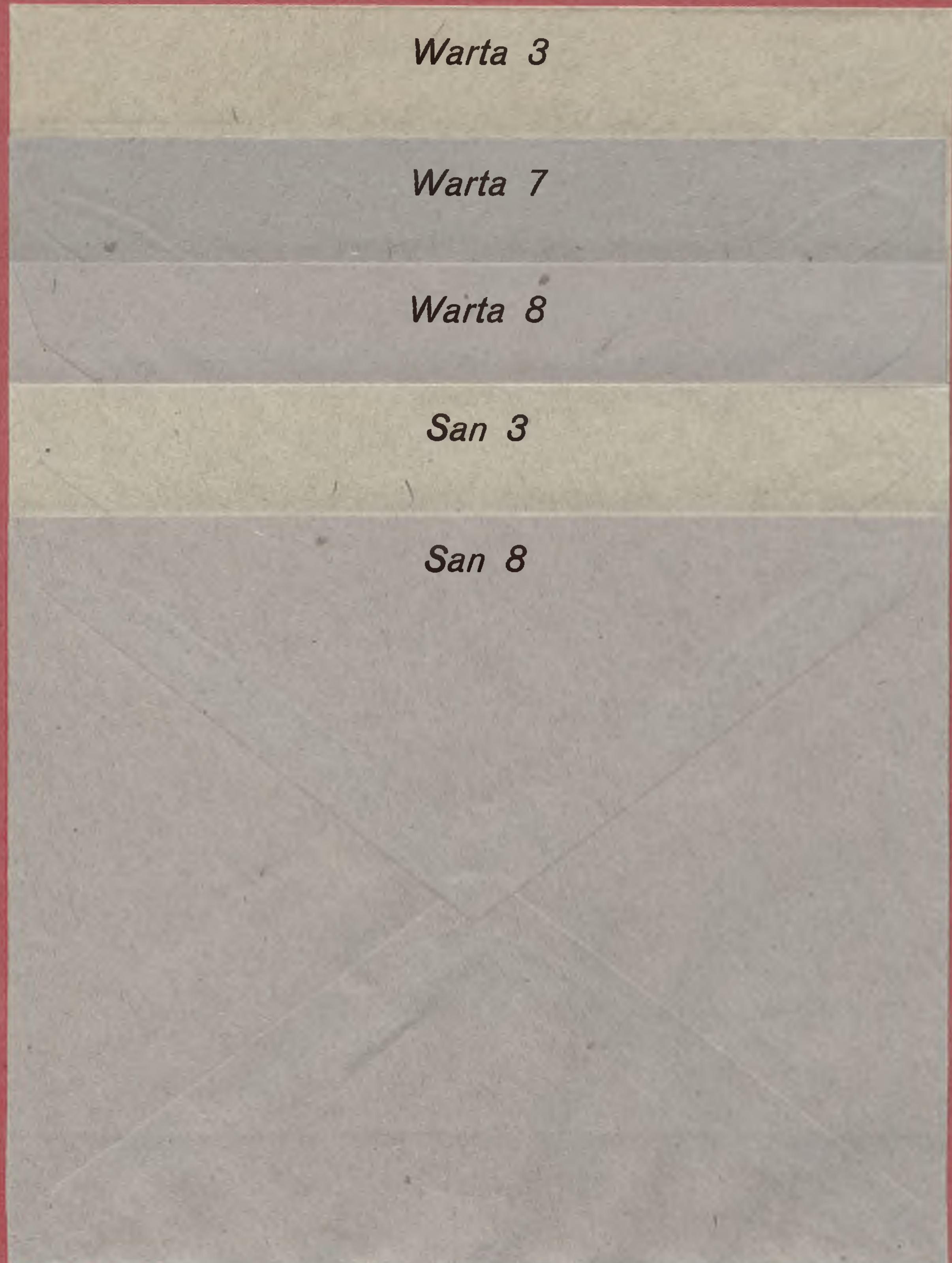
KSIĄG HANDLOWYCH

posiada na składzie księgi
w 280 odmianach



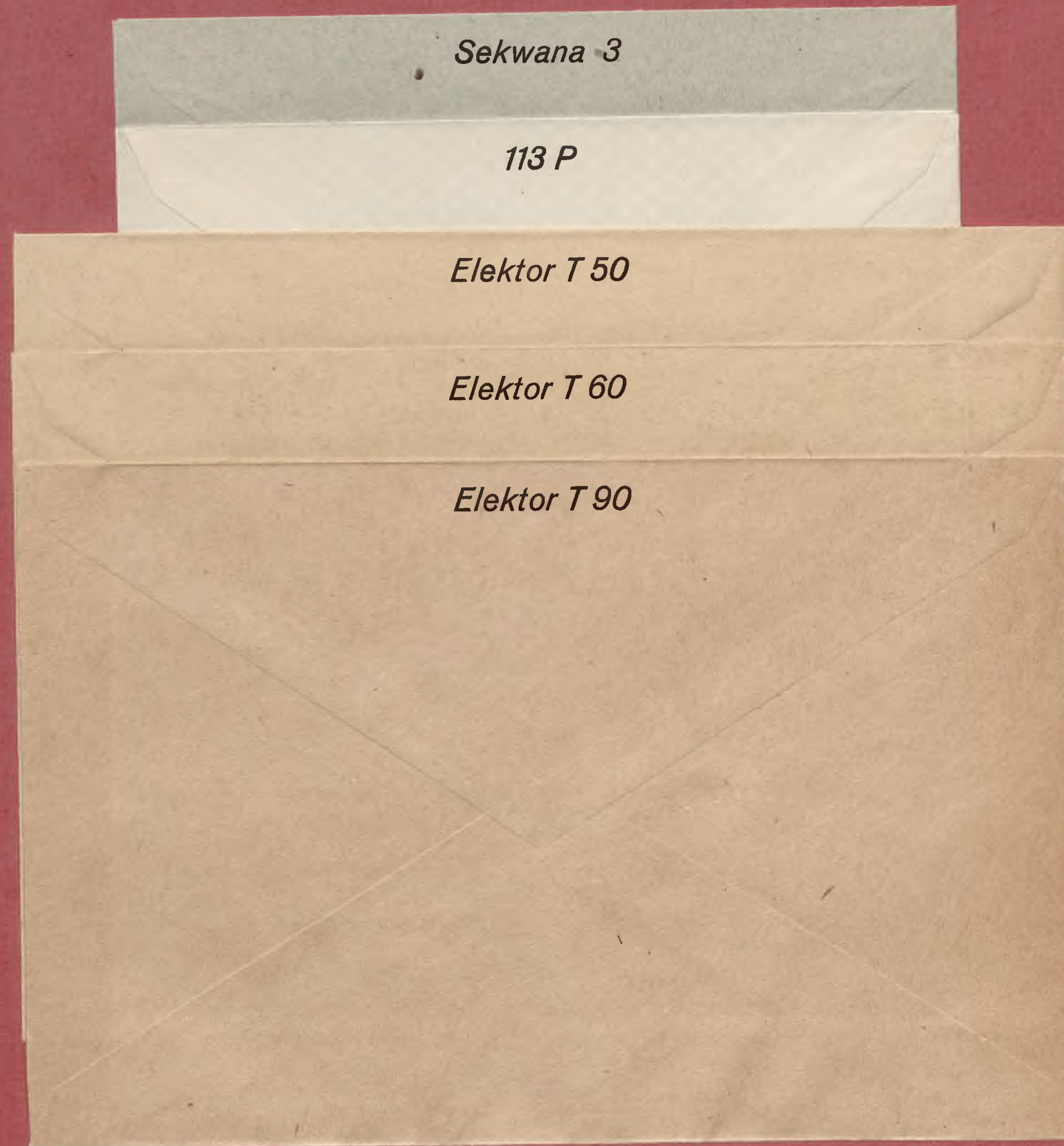
KRĘGLEWSKIEGO

WYRABIA DZIENNIE 300.000 KOPERT



FABRYKA KOPERT

W PRZESZŁO 100 ODMIANACH



PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Międzynarodowe Targi w Poznaniu.

Ich cele i zadania gospodarczo-państwowe.

Sprawa Targów, czy to krajowych, czy międzynarodowych, należy do zagadnień gospodarczych, głównie zaś do polityki handlowej. Targi w polityce handlowej zawsze zajmowały pozycję widoczną. Czasy wojny światowej i czasy powojenne, które pozostawiły dotąd jeszcze ślady niezatarte w każdej dziedzinie życia gospodarczego, podniosły znaczenie Targów Krajowych i Międzynarodowych. Już sam fakt, obserwowany po wojnie we wszystkich krajach, fakt powstawania i organizowania licznych Targów mówi za siebie. Najlepiej wykażą materjały statystyczne. Źródłem poważnem po temu jest Międzynarodowa Izba Handlowa w Paryżu, stworzono w r. 1920 oraz jej publikacje. Izba ta stworzona została przez sfery kierownicze przemysłu, handlu i finansów Wielkiej Brytanji, Francji, Włoch i Belgji, poczem przystąpiły do niej i inne państwa z całego świata. W publikacji tej międzynarodowej instytucji „Foires et Exposition" (Targi i Wystawy) znajdujemy ciekawe cyfry. Oto w r. 1926 odbędzie się w całym świecie 389 Targów i Wystaw, z tych 154 międzynarodowych, a 235 krajowych; do tych ostatnich zaliczyć również trzeba udział zagranicy już w mniejszym stopniu. Pozycja ta nie obejmuje ani wystaw, ani pokazów o charakterze lokalnym. Wynika z tego, że instytucja Targów stanowi najpoważniejszy udział w przedsięwzięciach pokazowych. Cały świat handlowy, przemysłowy i finansowy uznał ją za pożyteczną, a przytem konieczną.

W Polsce mamy dwa Targi o charakterze międzynarodowym: Targi Międzynarodowe w Poznaniu i Targi Wschodnie we Lwowie. W ub. roku wystawa rolnicza w Grudziądzu uznana została przez Międzynarodową Izbę Handlową jako manifestacja mająca charakter ogólny.

Wybitnie przejawiająca się ekspansja oraz pogotowie gospodarcze w całym świecie na polu organizacji Targów i wystaw nie mogą pod żadnym względem i pod groźbą niebezpieczeństwa nie znaleźć realnego odpowiednika w Polsce. Sześć lat temu zrozumiano to dobrze w Poznaniu. Postanowiono wtedy stworzyć Targi Poznańskie. Jako wzór wzięto Szwajcarję. W r. 1921 w miesiącu czerwcu zorganizowano pierwszy Targ. Doniosłość tego Targu opierała się przedewszystkiem na walorach gospodarczo-narodowych. Zrejestrowano siły wytwórcze kraju, wskazano na brak produktów własnych, na skierowanie inicjatywy ku ich zastąpieniu własnymi, o ile możności, wyrobami; a przytem w pierwszych etapach konsolidowania się naszego państwa chodziło, aby powiązać organicznie i twórczo trzy wręcz odmienne organizmy gospodarcze.

Pierwotne zadania spełniły zupełnie Targi Poznańskie. Doświadczenia, a przedewszystkiem gospodarcze znaczenie Ziem Zachodnich dla państwa doprowadziły ich do rozwoju. Targi Poznańskie, regulujące początkowo wyłącznie produkcję krajową, weszły na tory dalsze. Doniosłość znaczenia tak postawionej kwestji przez Targi w Poznaniu trudno jest zapoznawać i zupełnie niemożliwe. Nasze położenie gospodarcze, nasze stanowisko państwowe wprost parło do tego.

Wchodząc w nowy etap swojej pracy Targi Poznańskie rozpoczęły działalność na szeroko zakrojoną skalę, a odpowiadającą ich nowemu charakterowi. Specjalny informacyjny dział eksportowo-importowy, wydział zagraniczny oraz inne pododdziały im podległe od dwóch lat pracują już w kierunzu zdobycia nowych rynków zbytu, wewnętrznych czy zewnętrznych dla swoich wystawców, nawiązywania bezpośrednich stosunków handlowych z państwami obcymi i produkcją krajową i t. p. Targi w Poznaniu nawiązały łączność z 40 krajami w różnych częściach świata. W kierunku eksportowym udzieliły firmom 318 informacyj, w kierunku importowym 50, mieszanym 22. Eksport skierowano do 30 krajów, import z 15 i tak dalej.

Cele i zadania oraz środki Międzynarodowych Targów w Poznaniu trzeba pokrótce wymienić. A więc Targi te są, jak inne, stojące na właściwym poziomie, regulatorami popytu i podaży. Popierając silnie, w sposób żywy nawiązywanie łączności produkcji krajowej z zagraniczną, dbając o rozbudowę produkcji krajowej i o rynki zbytu poza jej granicami, wzmacniając eksport wytworów krajowych, bilans handlowy, wprowadzając na rynek krajowy surowce, półfabrykaty i fabrykaty zagraniczne, służą życiu gospodarczemu kraju, torują mu drogę ku ekspansji gospodarczej i wyrabiają jej samodzielność.

Mówiąc o środkach Targów Poznańskich należy podkreślić przedewszystkiem ich teren wystawowy. Teren ten, na którym znajduje się kilkanaście pawilonów i gmachów wystawowych, wśród których wybija się bodaj że największe pomieszczenie wystawowe, na całym świecie najbardziej prezentująca się — Wieża Górnośląska, tworzy w bieżącym sezonie zwarty kompleks. Targi odbędą się na scałkowanej przestrzeni. Propaganda Targów w kraju czy zagranicą stoi na wysokości zadania. Dyrekcja Targów posiada zagranicą przeszło 40 własnych reprezentantów i korespondentów. Zarówno interes Targów, jak i jego wystawców wymagają tego. Udział zagranicy w nadchodzących Targach będzie bardzo liczny, dowodem czego, iż dotąd zapowiedziało przybycie z górą 40 delegacyj i wycieczek z różnych państw.

Dla naszego eksportu i ekspansji gospodarczej Międzynarodowe Targi w Poznaniu mają szczególnie doniosłe znaczenie. Stwarzają systematycznie, powoli nowy kierunek orjentacyjny w polityce handlowej. Zadają również cios mylnym rachubom i programom gospodarczym, które za podstawy miały, że „siłą Polski jest jej położenie tranzytowe pomiędzy Niemcami a Rosją", a zamiast tego na realne tory skierowują nasz handel i ekspansję gospodarczą: na północ i południe Europy oraz na morze. Eliminując i stawiając silne zapory wpływom niemieckim, hamując import z Niemiec, Międzynarodowe Targi w Poznaniu wielce

przyczyniły się i przyczyniają, aby handel zagraniczny Polski przerzucić tam, gdzie można wywalczyć sobie trwałe rynki i uniknie się niebezpieczeństwa w przyszłości.

Znaczenie i rolę gospodarczą Targów uznały cały świat i wszystkie państwa, nie szczędząc trudu, aby je podnieść i utrzymać. Przejściowe konjunktury gospodarcze niezbyt pomyślne zagranicą czy u nas, mogą w małym stopniu zaważyć na Targi i wystawy tylko wtedy, o ile panuje ogólne przygnębienie wśród producentów i bierność. Daje się to odczuwać i u nas. Jednak w żadnej mierze nie przesądza to ani celowości, ani istnienia Targów.

Organizacja Międzynarodowych Targów w Poznaniu wykazała już, że gospodarcze sfery Polski, jak i zagranicy widzą w nich instytucję poważną, reprezentującą naszą wytwórczość zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz. Zgłoszenia zagranicy jak i przemysłu krajowego są jedyną rękojmią. Międzynarodowe Targi w Poznaniu zdobyły sobie — dziś można o tem powiedzieć bez przesady — stanowisko wybitnie gospodarczo-państwowe; nie potrzebują już czekać na swoją przyszłość.

Niewątpliwie, że VI. Międzynarodowe Targi w Poznaniu w dn. 2 do 9 maja 1926 przyniosą raz jeszcze wymowny dowód swej konieczności istnienia nie tylko ze względu na nie same, lecz i przez wzgląd na państwo.

Dział inform. Targów Poznańskich.

Myśl stworzenia czy to osobnej placówki czy jakiegoś specjalnego działu, któryby spełniał działalność instytucji handlu zagranicznego, przy informowaniu naszego kupiectwa i przemysłu, kiełkowała u nas bodaj od samego zarania naszej naszej państwowości. Chodziło głównie o spełnienie niezmiernie ważnego zadania przy udzielaniu wiadomości i przeprowadzaniu propagandy w zakresie handlu jak również i przy popieraniu wzmożonej wytwórczości własnego kraju. Rzucona myśl nie została wprowadzona w czyn odrazu wobec niedoceniania jej przez koła i sfery bezpośrednio zainteresowane, które nie umiały wywierać odpowiedniego nacisku tam, gdzie należało.

Dyrekcja Targów, widząc i odczuwając brak zorganizowanej w kraju akcji informacyjno-propagandowej, przystąpiła bez wielkiego rozgłosu do wypełnienia tej luki w naszem życiu handlowo-gospodarczem.

Dla zorganizowania tak skomplikowanej i odpowiedzialnej roboty, jak ta, którą miała spełnić Dyrekcja Targu, wykorzystano wszystkie możliwości, jakie dają powaga urzędu oraz cała wiedza i doświadczenie praktyczne, które Dyrekcja nabyła w ciągu ubiegłych 6 lat. Zadanie wynalezienia takiej metody pracy, przy której dałyby się pogodzić interes państwa z akcją, mającą na celu działalność handlową, nie było łatwe. Trudność pogodzenia obu celów nie polegała na teoretycznej rozbieżności, lecz praktycznem rozwiązaniu niektórych zagadnień organizacyjnych. Ponadto Dyrekcja musiała uprzytomnić sobie, iż nie może iść samopas, lecz powinna każde ważniejsze swe poczynanie uzgodnić z zapatrywaniami kół gospodarczych — że powinna mieć poparcie i pomoc tychże kół, że powinna żyć w stałej łączności z kupiectwem i przemysłem krajowym i zagranicznym i mieć możność stałego porozumiewania się z gronem osób, reprezentujących poszczególne gałęzie krajowego przemysłu i handlu.

Niemniejsze trudności napotykała Dyrekcja Targów Poznańskich przy wyszukaniu i doborze swych korespondentów oraz przedstawicieli, których główne zadania polega na jaknajszybszem przesyłaniu najwiarogodniejszych informacyj. Mężowie zaufania działu informacyjnego Targów Poznańskich muszą pozostawać w ustawicznych bezpośrednich i osobistych stosunkach z życiem praktycznem. Ta stała współpraca ludzi, nie odchodzących ani na chwilę od życia praktycznego, z jednostkami pełnemi sił i zapału do pracy, o gruntownem wykształceniu ogólnem i w miarę potrzeby — specjalnem, stała się — jak wynika z owocności podjętych, a powiedzmy i przezwyciężonych trudów, główną rękojmią osiągnięcia przez wydział informacyjny Targu wszystkich postawionych celów.

Korzystnie w świetle faktów przedstawia się dzisiaj zadanie tego nadzwyczaj ważnego działu w zakresie informacyjnym dla potrzeb handlu zagranicznego. Eksport polski, nie obeznany przeważnie z rynkami światowymi, potrzebuje koniecznie pomocy jakiejś instytucji, od którejby mógł każdej chwili otrzymać wszelkie potrzebne mu do przeprowadzenia kalkulacji handlowej informacje, a zatem: informacje o krajowych i zagranicznych cłach i przepisach, reglamentujących handel zagraniczny, o warunkach i zwyczajach płatności za towar, o poszukiwanych zagranicą gatunkach danego towaru, o cenach i zwyczajach giełdowych, o prawodawstwie handlowem i o firmach zagranicznych, z któremi jest możliwe nawiązanie stosunków handlowych.

U nas w Polsce istnieje, niestety, przekonanie, że dobry kupiec nie potrzebuje żadnej pomocy przy zawieraniu transakcji, że sam powinien posiadać własne dane co do przeprowadzenia odpowiedniej kalkulacji. Przekonanie takie, oczywiście, jest błędne w samem założeniu. Najlepszy kupiec bowiem nie może objąć z natury rzeczy całego zasobu interesu, gdyż nie rozporządza ani organizacją, ani środkami po temu, żeby mieć niezbędne dla uświadomienia własnego wiadomości wszechstronne oraz ażeby w wiadomości te stale uzupełniać. Jeżeli nawet w stosunkach z danym krajem eksporter czy kupiec przez ciągłość transakcji zdoła osiągnąć to, iż jest stale świadom, jak ma rachować i kalkulować, to już w żadnym razie nie osiągnie tego dla wszystkich rynków zagranicznych, które interesują lub mogą interesować jego towar. Na tem tle właśnie powstaje wysoce ujemny fakt jednostronnego kształtowania się naszego handlu zagranicznego, a specjalnie naszego eksportu umiejącego w najlepszym razie znaleźć sobie wyjście na te same rynki zbytu, przeważnie do Niemiec. Obserwujemy też obecnie na tle aktualnego zatargu z Niemcami, że całe nieraz gałęzie naszego przemysłu, odcięte od swego dotychczasowego rynku zbytu w Niemczech, stają wobec tego faktu bezradne i nie umieją zupełnie znaleźć dróg na inne rynki zagraniczne, potrzebujące niemniej aniżeli Niemcy artykułów naszego eksportu. Zaś kupcy ruchliwi i bardziej przedsiębiorcy, którzy szukają sposobów wyjścia

z sytuacji, muszą przeważnie od początku zbierać informacje o nowych dla siebie rynkach, szukać stosunków, których tu nie posiadają, przez co bardzo często interesy tam, gdzie kalkulacja wypada dla produktów polskich pomyślnie i gdzie grunt dla handlu jest przygotowany przez traktaty handlowe, nie dochodzą do skutku.

Z zakresu informacji bardzo ważną a dziś u nas nigdzie nie wykonywaną pracą będzie stanowiło ułatwianie przez Targi bezpośrednich stosunków handlowych pomiędzy przemysłowcami i kupcami zagranicznymi. Dział informacyjny Targów Poznańskich otrzymuje z zagranicy liczne zapytania, kto w Polsce mógłby dostarczyć lub chciał zakupić taki a taki towar, komu możnaby udzielić zastępstwa handlowego na Polskę. Jednocześnie kupcy polscy chcieliby mieć możność podawania swoich ofert i zapotrzebowań wobec zagranicy. Należy więc mieć nadzieję, że Targi Poznańskie zaprowadzą w przyszłości jeszcze dział pośrednictwa handlowego. Byłyby to mianowicie podawane wzmianki lakoniczne, że ktoś poszukuje tego a tego towaru, lub to a to ofiaruje.

Propaganda gospodarcza poza formami, które nie dadzą się z góry przewidzieć poza wypadkami, kiedy propagandą staje się już sama informacją, da się ująć w pewien system w dwuch bodaj postaciach: postaci propagandy prasowej i w formie propagandy przy pomocy Targów i wystawy. Propaganda Targowa nie przestaje być jednem z najskuteczniejszych środków dla ożywienia transakcji handlowych, to też Dyrekcja Targów Poznańskich, o ile nam wiadomo, pilnuje, ażby przedsiębiorstwo przemysłowe polskie, biorące stale udział w różnych zagranicznych przedsięwzięciach targowych lub wystawowych skierowała swoje wysiłki w właściwym kierunku. Wiemy, że Dyrekcja odczuwa konieczność realizowania jeszcze innych zadań, w tem stworzenia zbioru wzorów i próbek wyrobów polskich i zagranicznych. Wiele jeszcze innych zadań, które nie dadzą się z góry przewidzieć, a które mają na celu racjonalną rozbudowę naszego handlu zagranicznego, a jednocześnie stanowić mają właściwą i najważniejszą może czynną stronę działalności działu informacyjnego, przypadnie w udziale Targom Poznańskim. O tem narazie wspominać nie będziemy, chcielibyśmy jednak dziś już zaznaczyć, że Targi Poznańskie mogą poszczycić się tem, iż dział informacyjny pracuje od samego początku swego istnienia bardzo sprawnie, że przyczynia się do zainteresowania się naszymi rynkami i naszymi produktami.

Dzień w dzień dochodzą do Dyrekcji Targów liczne zapytania zagranicy, z najdalszych nawet stron. To, czego z tej lub owej przyczyny spełnić nie mogą nasze rządowe placówki zagraniczne, spełnia funkcjonujący przez cały rok z wielką dokładnością i sprawnie, dział informacyjny Międzynarodowych Targów Poznańskich i wskutek tego oddaje jaknajwiększe korzyści nietylko kupiectwu i przemysłowi polskiemu, ale również, i to w pierwszym rzędzie, naszemu państwu. Rozumie się, że dużą zasługę pod tym względem ponosi Dyrekcja Targów, z niezmordowanym dyrektorem Krzyżankiewiczem na czele.

200-lecie ołówka.

W bieżącym roku upływa dwieście lat, od chwili, kiedy w użyciu pojawił się poraz pierwszy przedmiot tak popularny, rozpowszechniony i wprost niezbędny, jak ołówek.

Do tego czasu, do pisania używano jedynie atramentu i gęsich piór, średniowieczni zaś malarze, do szkicowania i rysywonia, używali cienkich pręcików ołowianych i ordynarnego węgla drzewnego. Dopiero w r. 1726 odkryto, że doskonałe własności piszące posiada grafit i zaczęto minerał ten masowo sprowadzać do Niemiec z hrabstwa Cumberland w Anglji, oprawiać w drzewo — i tak powstał ołówek.

Pierwszą fabrykę produkującą masowo ołówki, założył w 1761 r .Jan Faber.

Początkowo fabrykowano ołówki z czystego grafitu, dopiero w r. 1795, Francuzi Hublot i Conte, odkryli sposób proszkowania grafitu i mieszania go z czystą glinką.

Obecnie ołówki produkowane są w olbrzymich ilościach, przy pomocy specjalnych maszyn o niezwykłej wydajności. Automat klejący drzewo na ołówku wyrzuca z siebie 120.000 sztuk dziennie, maszyna nadająca kształt okrągły, lub kanciasty ołówkowi, formuje 144 drewienka na minutę, aparat inny zdoła w ciągu dnia wybić i wyzłocić firmę na 40.000 ołówkach.

Na czele przemysłu ołówkowego stoi Bawarja, w której sama tylko Norymbergia wyrabia ołówków za 8.500.000 marek złotych. Dalej idzie Ameryka, Francja i wreszcie Austrja.

Ponowne zużycie zadrukowanego papieru.

Zmniejszający się w całym świecie drzewostan i obawa przed brakiem papieru, spowodowały wydawnictwa amerykańskie — jak donosi „Postęp w Przemyśle“ — do zainterpelowania rządu. Dosadnio postawione zapytania brzmią:

Jakie środki zaradcze może rząd przedsięwziąć, aby w przyszłości zaradzić brakowi papieru drukowego i jakiemi rozporządza środkami, by ukrócić wytrzebianie lasów

Przewidujący insulanie w obszernym elaboracie wyjaśniają, że budowa domów, fabrykacja mebli i inne przemysły są tu mniej zagrożone, bo podrastający drzewostan, uzupełnia spożycie. Najwięcej drzewa zużytkowują fabryki celulozy i tych masowych ilości przyrost drzewa uzupełnić nie może.

Do tych publicznych zapytań przyłączyły się fabryki celulozy, papieru i sztucznego jedwabiu i jako dosadny środek zaradczy przedstawiły pomysł regieneracji zadrukowanego papieru. Wyłoniony natychmiast komitet znawców, składający się z chemików i fachowców papierniczych po kilku próbach dowiódł, że osiadające na papierze sadze uniemożliwiają doprowadzenie wytworzonej galaretowej masy do pierwotnej śnieżnej białości ze względu na koloid i na właściwość odmian rozpuszczalności i nierozpuszczalności, które się nie dają stalizować.

Przemywanie tłuszczem wobec flotacji, tj. rozdziału tłuszczów i wody, która wydrąża tłuste sadze na powierzchnię spapkowanej masy, nie nadawało się do dalszych badań. Użycie benzyny, benzolu a nawet nafty po nagrzaniu, wywołało wybuchy, groziło niebezpieczeństwem i zostało zaniechane. Dopiero użycie „Tetralinu“, wyrabianego przy pomocy wodanu z naftaliny, umożliwia wyrób niezawodnego przetworu chemicznego. Punkt wrzenia tegoż rozpoczyna się przy 206° a rozpala się o wiele trudniej, niż benzyna i inne ciała łatwo rozpalne. Nasycanie rozcieńczonemi alkaljami przyspiesza oczyszczenie pa-

pieru od tłuszczów i sadzy, a przez powtórne użycie tetralinu i lekkie nagrzewanie, ślady znikają zupełnie.

Przesuwanie masy papierowej odbywa się po ramach w rodzaju krosien odrutowanych, a ślimakowaty przyrząd umożliwia oczyszczanie osadów. Bez względu na dalsze a oczekiwane coraz lepsze wyniki, regieneracię papieru można uważać za rzecz pewną i dokonaną.

To są zasadnicze zarysy techniczne, które Amerykanie w ten lub innych sposób ucieleśniają.

We własnej sprawie przemysłu papierniczego i rozkwitu polskich wydawnictw należy tu zauważyć ,że papier drukowy zawiera 10—50 procent celulozy, zależnie od gatunku.

Poważniejsze wydawnictwa polskie powinny się zastanowić nad tem, czyby nie można sprzedanych za bezcen mas makulatury korzystniej użyć na regienerację. Tą drogą dałoby się stworzyć przeciwwagę dla wzrastających cen i braku papieru.

Międzynarodowy Zjazd bibljotekarski w Pradze.

W ostatnich dniach czerwca b. r. w Pradze czeskiej odbędzie się — o czem już szczegółowiej donosiliśmy — zjazd międzynarodowy bibljotekarzy i miłośników książki, drugi z rzędu po wielkiej wojnie. Pierwszy zjazd powojenny obradował w Paryżu i udział w nim polskich bibljotekarzy i miłośników książki nie został, niestety, zorganizowany tak, aby mógł świadczyć w oczach bibljotekarzy i bibljofilów całego świata, że „miłość do książki w Polsce nigdy nie wygasła, owszem towarzyszyła narodowi polskiemu w najcięższych zmaganiach z dążeniami wynaradawiającemi. Z okazji ówczesnego zjazdu ukazała się jednak w języku francuskim praca dr. Stanisława Lama: „O książce polskiej XV i XVI wieku“, jako zeszyt 5-ty Zawodowej Bibljoteki Graficznej, wydana i tłoczona przez Wł. Łazarskiego w Warszawie i stanowiąca, dzięki tej szacie wydawniczej, wymowne świadectwo dzisiejszego wysokiego poziomu polskiej sztuki drukarskiej. W pracach tego kongresu ukazały się również dwie rozprawki bibljotekarza Bibljoteki Jagiellońskiej, dr. Aleksandra Birkenmajera, z których jedna zwłaszcza — o stanie obecnym bibljotek w Polsce — stanowiła cenny przyczynek informacyjny dla cudzoziemców.

Wśród licznych uchwał, jakie zapadły na zjeździe paryskim w r. 1923, na wyróżnienie zasługują: 1. zalecenie zakładania „Towarzystw Miłośników Bibljoteki“ przy najcenniejszych księgozbiorach (w Polsce towarzystwa takie istnieją przy bibljotekach Jagiellońskiej i Uniwersyteckiej Wileńskiej), 2. wyróżnienie dwuch nowoczesnych ustaw o bibljotekach publicznych — czechosłowackiej z r. 1919 i belgijskiej z r. 1921 — mogących służyć za wzór dla innych państw, 3. polecenie zaznajomienia młodzieży szkol-

nej ze sposobami korzystania z bibljotek — szkolnych i publicznych, 4. zapewnienie w każdym kraju jednej bibljoteki narodowej lub centralnej (Polska dotąd nie posiada takiej, do zbierania i konserwowania całej produkcji wydawniczej danego kraju wszystkich druków pojedynczych i kompletów wszystkich czasopism.

Wybór Pragi, jako siedziby następnego zjazdu (projektowanego początkowo w r. 1925), świadczy raz jeszcze o umiejętności Czechów organizowania na terenie ich ojczyzny pokazów poglądowych własnej kultury. Ponieważ zjazd w Pradze zgromadzi elitę uczonych i działaczów zawodowych europejskich w zakresie księgoznawstwa, bibljofilstwa i wogóle produkcji wydawniczej, Czesi pragnęliby w tej dziedzinie zademonstrować czołowe stanowisko książki czeskiej wobec pozostałych krajów słowiańskich. Jakież wobec tego są szanse Polski na zjeździe praskim? Z prac przygotowawczych do zjazdu, wszczętych jednocześnie we Lwowie, Krakowie, w Warszawie i w Poznaniu już spodziewać się można, że w porównaniu ze zjazdem paryskim udział Polski wypadnie w Pradze daleko bardziej imponująco. Wśród zgłoszonych dotychczas referatów widzimy szereg zasadniczych tematów: organizacja bibljotekarstwa w Polsce (St. Demby), współczesny stan bibljografji w Polsce (Wł. Wisłocki) początki książki polskiej i drukarstwa polskiego (L. Biernacki), polskie bibljotekarstwo wojskowe (pułk. Łodyński), drukarstwo polskie w epoce powojennej (J. Kuglin) i in. Referaty powyższe złożą się niewątpliwie na pewien całokształt takich wiadomości o książce polskiej, które dla wielu bardzo bibljofilów i bibljotekarzy zachodnich stanowić będą rodzaj rewelacyj.

Obok referatów współczesne wysiłki Polski w dziedzinie wydawniczej będą reprezentowane na Wystawie Książki, jaka będzie zorganizowana jednocześnie ze zjazdem w Pradze, Koło bibljotekarzy krakowskich podjęło się przygotowania udziału Polski w tej wystawie. Wysiłki bibljotekarzy i bibljofilów polskich w celu zapewnienia Polsce na zjeździe praskim reprezentacji, godnej naszej tradycji bibljofilskiej i współczesnej organizacji u nas bibljotekarstwa i bibljografji powinnoby się spotkać z jaknajwyższem poparciem ze strony rządu. Są wszelkie oznaki, że Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ. nie docenia propagandowego znaczenia zjazdu praskiego i nie uważa za pożądane przekroczenie cyfry 15-tu dla grupy osób mających Polskę tam reprezentować. Ponieważ jednocześnie ze strony czeskiej czynione są również pewne starnia w postaci wyznaczenia dla polskich bibljotekarzy specjalnie niedogodnych terminów zgłaszania referatów i wogóle udziału w zjeździe, aby Polacy zbyt nie zaimponowali w Pradze gościom z Zachodu, jesteśmy widzami częstego, niestety, dziś objawu solidarnego wysiłku dwuch obcych sobie organizmów państwowych dla utrudnienia żywego porozumienia pomiędzy narodami. Spodziewać się należy, że czas jednak zrobi swoje i w ciągu dwuch miesięcy, pozostających do zjazdu, chwilowe przymierze polskiej biurokracji z czeskim szowinizmem ulegnie rozbiciu, zwłaszcza jeśli bibljotekarze Polacy sprawę tę na łamach prasy we właściwym tonie poruszą i w prawdziwem świetle przedstawią.

Położenie przemysłu i handlu na Pomorzu w r. 1925.

Pomorze jest typową okolicą o znacznie rozwiniętym średnim i drobnym przemyśle i handlu, które są obciążone stosunkowo największemi obowiązakmi, a zato najmniej mają odporności w nieustalonych warunkach gospodarczych, oraz dzięki swej konserwatywności są naogół za mało elastyczne w przystosowywaniu się do zmieniających się konjunktur i warunków.

Dalej, na Pomorzu stosunki kredytowe są gorsze niż gdzieindziej, bo mamy tu tylko filje Banków Warszawskich i Poznańskich, a banki państwowe, jak Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny oraz P. K. O. zupełnie tu nie mają swoich oddziałów, co oczywiście utrudnia stosunki z temi instytucjami i musi mieć ujemny wpływ na repartycje kredytów. Na te braki sfery gospodarcze niejednokrotnie już zwracały uwagę i wykazywały upośledzenie Pomorza pod tym względem. To samo da się powiedzieć i o niektórych urzędach, z któremi przemysłowiec i kupiec z natury rzeczy musi być w stałym kontakcie (Dyrekcja Ceł, Dyrekcja Kolei Państwowych i inne). Poza tem nie ulega kwestji, że jakkolwiek stan bezkontraktowy z naszym zachodnim sąsiadem dla Polski, jako całości gospodarczej nie jest groźny, a nawet w niektórych wypadkach wręcz korzystny, bo rozszerza nasze horyzonty handlowe i wytwarza w przemyśle dążność do samowystarczalności, to jednakże Pomorze wojnę tę może najbardziej odczuwa, ponieważ nasz przemysł i handel ma w Niemczech jeszcze z czasów dawniejszych rozległe stosunki i jest do potrzeb niemieckiego rynku specjalnie dostosowany, że wspomnę tu tylko o przemyśle drzewnym, a głównie tartacznym, który jest przeważnie normalizowany podług wymagań rynku niemieckiego.

Dalszym powodem, dlaczego kryzys gospodarczy na Pomorzu specjalnie ostro się odczuwa, jest znaczne oddalenie Pomorza od centrów, gdzie się produkuje zasadnicze surowce, jakiemi są węgiel i żelazo, co oczywiście przy znacznych kosztach przewozowych odgrywa dużą rolę i przemysł nasz, chcąc się pomimo to utrzymać na poziomie konkurencji, musi szukać zrównoważenia tych różnic na innych polach.

Położenie handlu w województwie pomorskiem w ciągu roku 1925 uległo znacznemu pogorszeniu. Handel ten, jako przeważnie drobny i w dużej mierze skazany na konsumcję lokalną, dotkliwie odczuł skutki nieurodzaju w sezonie poprzednim, albowiem nieurodzaj ten zmniejszył i tak nieznaczną siłę nabywczą jego głównego konsumenta, t. j. rolnictwa. Konsument ten dla braku gotówki zmuszony był zawierać transakcje na kredyt, zaś kupiectwo, pragnąc sobie przynajmniej minimalny zbyt zapewnić, musiało rolnictwu tego kredytu udzielić. Kredyty te jednakże musiały potem być prologowane, ponieważ po żniwach ceny na zboże uległy zniżce, a wpływy rolnictwa z realizacji części zbiorów zostały pochłonięte przez zaległe i bieżące podatki. Jednocześnie, również

dla braku gotówki, przemysł, jako dostawca handlu, musiał kredyt ograniczyć do bardzo krótkich terminów, zaś akcja kredytowa dla kupiectwa ze strony Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego i P. K. O. została zredukowana do bardzo skromnych rozmiarów. Opisana wyżej sytuacja doprowadziła w handlu do znacznej liczby upadłości, a mianowicie w miesiącach I — 9, II — 13, III — 1, IV — 6, V — 2, VI — 1, VII — 4, VIII — 4, IX — 4, X — 7, XI — 15, razem 66 upadłości, nie licząc miesiąca grudnia, poza tem spora ilość przedsiębiorstw znajduje się pod nadzorem sądowym i ilość ta stale wzrasta.

W celu poprawy panujących w handlu stosunków sfery zainteresowane domagają się obniżenia świadczeń socjalnych, umożliwienia handlowi korzystania wprost z redyskonta w Banku Polskim, udzielenia rolnictwu kredytu długoterminowego, rewizji stawek podatku obrotowego i taryf kolejowych, obniżenia stopy procentowej i przedłużenia godzin otwarcia sklepów, nie mówiąc już o knieczności stabilizacji złotego.

Pomimo, iż warunki, w jakich przemysł i handel na Pomorzu w r. 1925 się były rozwijały, jak z powyższego wynika, ciężkie, tutejsze sfery gospodarcze były dalekie od upadku ducha, a tężyzna ich znalazła przedewszystkiem wyraz w dużej ruchliwości organizacyjnej, jak tego dowodzą rozwój Tow. Kupieckich, kongres kupiectwa, zjazd cechów pom. i wystawa w Grudziądzu oraz wystawa prac uczniów rzemieślniczych w Wąbrzeźnie.

(Ze sprawozdania rocznego p. inż. Celichowskiego, naczelnika Wydziału Wojew. Przem. i Handlu.)

Kronika Targów.

Skoncentrowanie pawilonów wystawowych na Targach Poznańskich. Jedną z największych niedogodności podczas Targów Poznańskich w latach ubiegłych było rozrzucenie pawilonów wystawowych oraz konieczność umieszczania eksponatów w gmachach mało odpowiadających zadaniu, a co ważniejsze, nieco odległych od głównego miejsca, w którem koncentrowało się i skupiało całe życie handlowo-gospodarcze, zdala od miasta, gdzie zawierano główne bodaj transakcje. Dyrekcja Targów dążyła od samego początku do tego, aby niedogodność tę usunąć, aby skupić wszystko w jedną całość wokoło głównej osi, jaką stała się wieża górnośląska. Osiągnięcie tego celu i zadania nie było łatwe chociażby ze względu na ogromne koszta, jakie wywołać musiało przeprowadzenie na szeroką skalę zakreślonych planów wystawienia zupełnie nowych hal i gmachów, w którychby można było rozlokować cały kompleks nadsyłanych eksponatów. Doceniając jednak znaczenie i doniosłość Targów na przyszłość, rozumiejąc ponadto, że Targi Poznańskie nabiorą z czasem znaczenia międzynarodowego — poszła Dyrekcja Targów na rękę i Poznańska Rada Miejska przez zaakceptowanie wszystkich niemal przedłożonych jej planów i jednoczesne wyasygnowanie odpowiednich funduszów na przeprowadzenie ich.

Do dzieła zabrano się z tym zapałem, jaki cechuje wszystkie poczynania Targów, to też dziś już stajemy wobec dzieła dokonanego, dzieła imponującego i świadczącego o rozmachu, jaki nabierają w drobnych rozmiarach zapoczątkowane 6 lat temu pierwsze Targi. Imponujące są zwłaszcza dwa tylko co wy-

kończone gmachy — gmach, w którym urzęduje Dyrekcja Targów z całym sztabem swych stałych pracowników oraz gmach, w którym umieszczone będą wszystkie te okazy, które rozlokowywać było trzeba dotychczas w różnych innych budynkach, wystawionych poza terenem targowym.

Samo wystawienie wspomnianych gmachów — to nie wszystko jeszcze. Trzeba było pomyśleć o zniwelowaniu całego terytorjum, o wytknięciu nowych dróg, o nadaniu całości estetycznego i wabiącego wyglądu, trzeba było pomyśleć o stworzeniu osobnego wejścia i dojazdu. Prace tej dziedziny są właśnie ukończone i teraz już przedstawia się teren targowy zupełnie inaczej, aniżeli kilka miesięcy temu.

Rozmieszczenie eksponatów. W tym roku zostały ostatecznie ustalone nazwy poszczególnych hal targowych. I tak: Hala Górnośląska — bez zmiany, dawniejszy pawilon Banku Przemysłowców — Hala Przemysłowa, pawilon Banku Handlowego — Hala Handlowa i ostatnio wybudowana hala betonowa — Pałac Targowy, wreszcie Hala Maszyn — pawilon na prawo od Wieży Górnośląskiej.

Eksponaty rozmieszczone będą w następujący sposób: W hali maszyn, dział maszyn i drzewny; w Halach Przemysłowej i Handlowej: meble i rękodzielnictwo; w Wieży Górnośląskiej: automobile, lżejszy przemysł metalowy i elektrotechnika; w Pałacu Targowym: dział włókienniczy, papierniczy, artykuły biurowe, galanterja, zabawki, szkło, porcelana, wyroby precyzyjne i obuwie.

Udział zagranicy w Targach pomimo obecnej reglamentacji przywozu, jest dość znaczny. Zagranica wystawia bądź to przez swoich reprezentan-

tów w Polsce, bądź bezpośrednio. Reprezentowane będą: Anglja, Austrja, Belgja, Czechy, Danja, Francja, Stany Zjednoczone, Holandja, Niemcy, Rumunja, Szwajcarja, Szwecja i Węgry. Najliczniej tego roku reprezentowana jest na Targach Austrja, która zajmuje aż 30 miejsc. Niemcy z powodu wojny celnej tego roku mniej się zainteresowały Targami i licznego udziału nie biorą, a firmy wystawiające w 90 procentach stanowią reprezentacje w Polsce. Bardzo wielkie zainteresowanie okazała także Czechosłowacja, która zarezerwowała sobie kilkanaście miejsc.

Z państw, których nie podaliśmy w powyższym spisie, a które biorą udział w Targu, wymienić jeszcze należy Grecję i Jugosławję. Oba te państwa będą reprezentowane bardzo pokaźnie.

Otwarcie Targu nastąpi dnia 2 maja o godzinie 9 min. 30, w Domu Administracyjnym, w sali dla przyjęć.

W wyniku pobytu p. prezydenta Ratajskiego w Warszawie, ustalono, że na otwarcie Targu przyjeżdża premjer Skrzyński.

Pan Prezydent Wojciechowski odmówił zaproszenia i na otwarciu nie będzie. Zapowiedział jednak, że spędzi w Poznaniu dzień swojego Patrona, to jest 8 maja, a zatem na Targ również zawita.

Propaganda eksportu przez Targ Poznański. W dalszym wyniku pracy Działu Zagranicznego Targu Poznańskiego, należy zanotować coraz to większe zainteresowanie się Persji, Turcji, Tunisu, produkcją polską. Importerzy w powyższych krajach bardzo żywo się interesują importem towarów z Polski, ponieważ przez kontakt nawiązany z działem Zagranicznym Targu Poznańskiego się przekonali, że produkcja polska na rynku tamtejszym wytrzymuje konkurencję, tak pod względem jakości, jak również i ceny.

W Finlandji otwiera się, jak nam donosi poważna firma importowa w Helsingforsie, poważny rynek dla eksportu polskiego, specjalnie dla naszego przemysłu chemicznego, mebli giętych, oraz przyborów piśmiennych. Bliższych informacyj udziela Dyrekcja Targu Poznańskiego.

Przeprowadzona przez Targ Poznański prapaganda produkcji polskiej na terenie Włoch znalazła pełne uznanie i zrozumienie u przedstawicieli włoskiego przemysłu i handlu. Jak nas informują, znaczny i ciężki kryzys finansowy, jaki obecnie przeżywają Włochy, nie dopuszcza narazie do praktycznego zrealizowania korzystnego dla nas eksportu do tego kraju. Były Minister gospodarki narodowej we Włoszech, Senator Hava, oświadczył, że w najbliższej przyszłości uczynią włoskie sfery gospodarcze wszystko, co tylko będą mogły, ażeby wzajemne stosunki gospodarcze ożywić i rozszerzyć. Poszczególne instytucje handlowe zapowiedziały przyjazd swych przedstawicieli na tegoroczny Targ Poznański i wyraziły nadzieję, że odnośne sfery polskie liczniejszy w przyszłości wezmą udział w Targach włoskich.

Wycieczki i zjazdy podczas Targu Poznańskiego. Obecna sytuacja gospodarcza, jak niemniej praktyczne i efektowne wyniki działalności propagandowej Targu Poznańskiego spowodowały szerokie sfery naszego życia gospodarczego do wzięcia czynnego udziału w tegorocznym Targu, wyznaczając termin odbywającego się Targu, t. j. czas od 2—9 maja b. r., jako termin zjazdu i obrad. I tak Rada Związku Towarzystw Kupieckich, jak również Związek Drogerzystów Polskich, odbędą swe zjazdy w powyższym terminie w Poznaniu. Stowarzyszenia Kupców Polskich w swych poszczególnych oddziałach w całej Polsce urządza zbiorowe wycieczki swych członków na tegoroczny Targ.

Wykwitowano naiwność.

W „Rzeczypospolitej“ czytamy:

Co ortzymał polski przemysł od Niemiec za wywiezione pod okupacją zapasy, za zniszczone maszyny, zdewastowane warsztaty?

W myśl postanowień traktatu wersalskiego poszkodowane przedsiębiorstwa zgłosiły swe pretensje z tytułu zabranego przez Niemców mienia do Trybunału mieszanego polsko - niemieckiego. Atoli Trybunał orzekł, że te sprawy nie należą do jego kompetencji. Niemcy, kwestjonując kompetencje Trybunału, twierdzili, że, w myśl art. 297 p. e. traktatu wersalskiego, Trybunał może przyznać odszkodowanie tylko za straty poniesione przez obywateli mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych na terytorjum niemieckiem w granicachz 1 sierpnia 1914 r. Trybunał uznał tezę niemiecką.

Atoli wręcz przeciwne stanowisko w analogicznej sprawie zajął Trybunał mieszany francusko - niemie-

cki, który uznał się za kompetentny i przyznał odszkodowanie obywatelom francuskim za straty poniesione podczas okupacji niemieckiej. Wskutek tego przedsiębiorstwa francuskie w Polsce otrzymały odszkodowanie. Trybunał wychodzi bowiem z słusznego założenia, że wprawdzie mienie zabrano obywatelom na terytorjum okupowanem przez Niemców, lecz zostało ono przeniesione na terytorjum Rzeszy i tam zużytkowane.

Dlaczego Trybunał polsko-niemiecki orzekł inaczej, dlaczego Rząd polski nie potrafił obronić swego stanowiska A trzeba dodać, że chodzi tu o znaczną kwotę, około 30 miljonów dolarów.

Nie ulega wątpliwości, że to orzeczenie Trybunału stoi w związku z całokształtem naszej kauczukowej polityki wobec Niemiec. Nasza taktyka stwarza sytuacje wręcz paradoksalne: Niemcy podczas okupacji ogołocili Polskę z surowców, gotowych towarów oraz środków produkcji; przemysł polski nie może otrzymać słusznych odszkodowań z tego tytułu, natomiast Niemcy zgłaszają swe pretensje pod adresem Polski. Nie Polska więc została pokrzywdzoną, lecz Niemcy! Rząd, zamiast zająć zdecydowane stanowisko, rezygnuje z odszkodowań należnych przemysłowi polskiemu i rozpoczyna rokowania z Niemcami na temat ich pretensji.

Tego rodzaju taktyka nie prowadzi do celu, może natomiast narazić nas na poważne straty. Chęć pozyskania w ten sposób Niemców, którzy jawnie kwestjonują nasze granice, jest mrzonką, zaś w oczach Niemców jest świadectwem słabości Polski. Nie można dążyć do osiągnięcia nieziszczalnych celów kosztem najżywotniejszych interesów gospodarstwa krajowego i to w chwili, kiedy przeżywa ono kryzys. Osiągamy przez delikatność i bezustanną ustępliwość tylko to, że Niemcy występują z żądaniami coraz zuchwalszemi; czyż nam tak strasznie zależy na tem, aby wziąć rekord naiwności politycznej? **Dra.**

Notatki

Pośrednictwo w nawiązywaniu stosunków handlowych z zagranicą. Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu zwraca uwagę zainteresowanym, że jak dotychczas, tak i nadal chętnie podejmuje się pośrednictwa w nawiązywaniu stosunków handlowych z zagranicą. Firmy, pragnące eksportować swoje towary, zechcą zgłosić do Izby Przemysłowo-Handlowej nazwę, gatunek towaru, cenę i warunki sprzedaży oraz próbki, wzory lub katalogi. Podobnie z usług Izby korzystać mogą firmy pragnące importować z zagranicy oraz poszukujące przedstawicielstw. Za czynności swe w tej dziedzinie Izba Przemysłowo-Handlowa żadnych opłat nie pobiera, jedynie żąda zwrotu ewent. poniesionych wydatków na portorja, depesze i t. p

Kumunikacja lotnicza z zagranicą.

Z dniem 1 kwietnia b. r. wznowiono pocztową komunikację lotniczą na przestrzeni Warszawa — Praga — Wiedeń — Budapeszt — Belgrad — Bukareszt — Konstantynopol.

Samoloty międzynarodowego towarzystwa żeglugi powietrznej odchodzą z Warszawy codziennie z wyjątkiem niedziel o godz. 11 m. 30 przed południem.

Urząd Warszawa 1 odprawia odsyłki lotnicze do Pragi, Wiednia, Budapesztu, Belgradu, Bukaresztu, Konstantynopola, Angory oraz urzędów pocztowych w Palestynie.

Odsyłki do Angory oraz do Palestyny przewozi się do Konstantynopola samolotami, zaś z Konstantynopola do miejsc przeznaczenia zwykłą drogą pocztową.

Oprócz tych odsyłek sporządza Urząd Warszawa 1 także odsyłki do Paryża, które przewozi samolotami do Pragi, a z Pragi do Paryża, aż do czasu uruchomienia bezpośredniej komunikacji lotniczej Praga — Paryż drogą kolejową.

Opłata przesyłek lotniczych składa się z opłaty pocztowej, z opłaty dodatkowej, wynoczącej 20 gr od każdej przesyłki listowej, a od czasopisma 5 gr, wzgl. 10 gr i z opłaty za przewóz lotniczy, równającej się zwykłej opłacie pocztowej.

Opłatę pocztową i dodatkową uiszcza się zwykłemi znaczkami pocztowemi, zaś opłatę za przewóz lotniczy osobnemi znaczkami lotniczemi, które można nabyć w każdym większym urzędzie pocztowym.

Przykłady: list pol. do Austrji, Czechosłowacji, Węgier i Rumunji do wagi 20 gr kosztuje 98 gr (24 + 30 + 24 + 20), a mianowicie 74 gr w zwykłych znaczkach pocztowych i 24 gr w znaczkach lotniczych, takiż list do Turcji, Palestyny, Francji i t. d. 1 zł 10 gr (30 + 30 + 30 + 20), a mianowicie 80 gr w zwykłych znaczkach pocztowych i 30 gr w znaczkach lotniczych. (PAT.)

Przywóz papieru i wyrobów z papieru do Polski. W ciągu pierwszego kwartału rb., według tymczasowych danych statystycznych Głównego Urzędu Statystyczny, przywieziono papieru i wyrobów z papieru (ogółem gr XXIII) za 3.179.000 zł w ilości 5.034 tonn. W tym samym czasie 1925 r. przywieziono za 7.347.000 zł w ilości 12.630 tonn.

Przywóz w pierwszym kwartale rb., w porównaniu z pierwszym kwartałem 1925 r., zmniejszył się o przeszło połowę — dzięki wprowadzonym cłom.

Przywóz poszczególnych artykułów składających się na wymienioną grupę (XXIII) przedstawia się następująco:

		rok 1926	rok 1925
Szmat i makulatury	za	529.000 zł	259.000
Celulozy	za	92.000 zł	260.000
Papieru tektury i wyrobów z papieru i tektury	za	2.524.000 zł	6.724.000

Wywóz papieru i wyrobów z papieru (ogółem gr XXIII) w pierwszym kwartale br. wynosił 4 808 tonn wartości 1 735 000 zł. W odpowiednim czasie 1925 r. wywieźliśmy za 3 196 000 zł, w ilości 8 511 tonn. Widzimy, że wywóz zmalał o blisko połowę, głównie celulozy, papieru i tektury. Poszczególne pozycje wywozowe grupy XXIII są następujące:

	rok 1926	rok 1925
Szmaty i makulatura	248 000 zł	162 000 zł
Celuloza	914 000 zł	1 969 000 zł
Papier, tektura i wyroby	573 000 zł	1 065 000 zł

Przywóz książek, pism i obrazów w pierwszym kwartale br. wynosił 310 tonn wartości 1 885 000 zł, wywóz natomiast 110 tonn wartości 716 000 zł. W tym samym okresie (styczeń—marzec) 1925 r. ilość przywiezionych książek, pism i obrazów wynosiła 563 tonny ogólnej wartości 4 577 000 zł; ilość wywiezionych wynosiła 98 tonn wartości 947 000 zł.

Przywóz maszyn do pisania. W miesiącu marcu br. przywieziono do Polski maszyn do pisania za 31 tysięcy zł w ilości 1 tonny.

Ogółem w pierwszym kwartale br. przywieziono za 185 000 zł w ilości 9 tonn.

W pierwszym kwartale 1925 r. przywieziono maszyn do pisania za 1 373 000 zł w ilości 75 tonn.

Przywóz maszyn do liczenia. W ciągu miesiąca marca br. przywieziono do Polski maszyn do liczenia za 75 000 zł w ilości 1 tonny. — W ciągu pierwszego kwartału br. przywieziono wspomnianych maszyn za 185 000 w ilości 9 tonn.

W odpowiednim okresie 1925 roku wartość przywiezionych maszyn do liczenia wynosiła 438 000 zł (10 tonn).

Przywóz przyborów piśmiennych i przyrządów rysunkowych do Polski. W pierwszym kwartale br. przywieziono przyborów piśmiennych i przyrządów rysunkowych za 186 000 zł w ilości 15 tonn.

W tymsamym czasie 1925 roku przywieziono za 1 049 000 zł w ilości 103 tonn.

Wywóz papierówki z Polski. Według tymczasowych danych Głównego Urzędu Statystycznego, wywieziono z Polski w ciągu pierwszego kwartału br. papierówki w ilości 189 096 tonn ogólnej wartości 6 843 000 zł.

W pierwszym kwartale 1925 roku wywieziono papierówki w ilości 70 868 tonn wartości 2 358 000 zł.

Cena papierówki. Urzędowa Ceduła Giełdy Drzewnej w Bydgoszczy z dnia 22 kwietnia 1926 roku notowała za 1 m³ papierówkę świerkową okorowaną, średn. 10/25 cm 32,20 zł (sprzedaż) franco wagon granica polsko-niemiecka.

Raty podatku majątkowego. Zgodnie z zarządzeniami Ministerstwa Skarbu płatną była dotychczas jedynie jedna czwarta część różnicy pomiędzy płatnemi trzema definitywnemi ratami (od płatników od 5 stopnia wzwyż w I grupie kontyngentowej 60 proc. tych rat), a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat podatku majątkowego.

Obecnie, zanim zmiana poboru podatku majątkowego nie zostanie rozstrzygnięte w drodze ustawodawczej, wyznacza Ministerstwo Skarbu terminy płatności pozostałej części wspomnianej różnicy i rozkłada ją na dwie równe raty, płatne: 1-sza do końca maja 1926 r., 2-ga do końca października 1926 r.

Zarazem Ministerstwo Skarbu komunikuje, że pobór powyższych rat od płatników do 5-go stopnia wzwyż, których majątek zaliczono do 1 i 3-ej grupy kontyngentowej, został ograniczony narazie do wysokości definitywnego wymiaru podatku majątkowego bez zwyżki kontyngentowej (przedz. 2 kol. 1 i 3 nakazu płatniczego wzór nr. 25 wzgl. kol. 3 nakazu płatniczego wzór nr. 26).

Dla właścicieli domów, podlegających ochronie lokatorów, utrzymuje się w mocy wyznaczone poprzednio terminy płatności wspomnianej różnicy, a mianowicie: 1-sza rata do dnia 15 lutego 1926 r., 2-ga rata do dnia 15 maja 1926 r., 3-cia rata do dnia 15 sierpnia 1926 r., 4-ta rata do dnia 15 listopada 1926 r.

Projekt ochrony celnej w Japonji. W ślad za szeregiem państw europejskich również Japonja wprowadzać zaczyna stopniowo ochronę celną. Rząd

japoński złożył już w parlamencie wniosek o zmianę taryf celnych na szereg artykułów. Zmierza to stopniowo do podniesienia wytwórczości własnej w różnych krajach oraz powiększenia zbytu produkcji krajowej na rynkach wewnętrznych. Ułatwienia czynione są, jak i wszędzie do niezbędnych przemysłowi surowców oraz maszyn i artykułów nieprodukwanych w kraju.

Handel Polski z Czechosłowacją. Polsko-czeski obrót towarowy przedstawiał się w r. 1925. według dat czeskiego urzędu statystycznego, jak następuje: wartość eksportu do Polski wynosiła 96.786 tysięcy franków złotych, czyli 3.44 proc. całego eksportu, zaś wartość importu z Polski wynosiła 182.093 tysięcy fr. zł czyli 7,04 proc. ogólnego importu. Pasywum bilansu handlowego w stosunku do Polski wynosiło zatem 85.307 tysięcy franków zł.

W porównaniu z 1924 r. eksport do Polski wzrósł o 13.932 tys. fr. zł, czyli o 20 proc., import z Polski powiększył się o 76.481 tys. fr. zł, czyli o 72 proc. Przyczyna znaocznego wzrostu importu z Polski leżała w polskich stosunkach eksportowych, wynikających z konfliktu celnego z Niemcami oraz w sadku złotego. Wobec ograniczeń eksortowych do Niemiec eksport polski kierował się do Czechosłowacji w znacznie większym stopniu, jak w latach poprzednich.

Zupełnie odmienną tendencją wykazywał rozwój czeskosłowackiego eksportu do Polski. Wywóz ten wzrasta stopniowo, przybierając największe rozmiary po wejściu w życie przez Polskę reglamentacji przywozowej gwałtownie się zmniejsza.

Z poszczególnych grup towarowych przy eksporcie do Polski bardzo poważną pozycję zajmują papier i wyroby z papieru.

Targi i wystawy zagraniczne. Międzynarodowy Targ w Paryżu odbędzie się od 8 do 24 maja b. r.

Odłożenie Targów w Salonikach. Targi w Salonikach, które miały odbyć się w czasie od 15 do 31 maja b. r. zostały odłożone do dnia 1 września b. r.

Międzynarodowa wystawa eksportowa w Gdańsku odbędzie się w czasie od 24 kwietnia do 2 maja b. r. Zwiedzającym wystawę Ministerstwo Kolei przyznało zniżki taryfowe w wysokości ⅓ części ceny normalnej.

Nowe cła ochronne w Anglji. W Anglji na skutek badań odpowiednich komisyj coraz więcej rozszerzony jest spies towarów importowanych, na które zostają podwyższone cło. Obecnie przyszła kolej na papier do pakowania, którego przywóz zwiększył się w marcu br. o 75 000 centn. w stosunku do roku ubiegłego i wyniósł 475 860 centnarów. Rząd postanowił zaproponować parlamentowi cło wynoszące 16 i pół proc. wartości. Pod papier do pakowania podciągnięto 10 pokrewnych rodzai papieru. Tymczasem przedstawiciele 14 działów angielskiego przemysłu zaprotestowali przeciwko tej podwyżce. Obecnie są podług oświadczenia prezydenta urzędu handlowego w opracowaniu siedem ceł ochronnych.

„Sowpoltorg" nawiązuje stosunki handlowe z Polską. Przedstawiciel „Naszego Przeglądu" w rozmowie z prezesem „Sowpoltorgu" p. Czernowem, bawiącym obecnie w Polsce, dowiedział się, że „Sowpoltorg" otrzymał prawo wwozu towarów z Polski do Rosji za pół miljona rubli, które to towary obecnie są zakupywane, a mianowicie: maszyny, wyroby metalowe, parafina, materjały pisemne, papier itd. Stosunki handlowe między obu krajami zależne są jednak w wielkim stopniu od cen rynkowych i kredytów jakich rynek polski udzieli.

Angażowanie sił zagranicznych. Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu zwraca uwagę przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym na konieczność ograniczenia do wypadków rzeczywiście niezbędnie koniecznych angażowania u siebie sił cudzoziemskich, aby nie pogarszać sytuacji na krajowym rynku pracy.

Przedstawicielstwa handlowe. Firma szwajcarska z Lozanny odda przedstawicielstwo na warunkach komisowych na sprzedaż w Polsce kartotek buchalteryjnych. Odda zastępstwo tylko poważnej firmie polskiej.

Po wszelkie bliższe informacje prosimy zwracać się do Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego w Poznaniu.

Papier gazetowy rotacyjny podrożał od 1 maja do 63 gr za kilo loko fabryka.

Rozmaitości

Samoloty do przewożenia dzienników. Na lotnisku Tempelhof pod Berlinem odbyło się przed kilku dniami poświęcenie 3 samolotów, stanowiących własność firmy wydawniczej Ulsteina, które przeznaczono do wysyłania pism codziennych. Jest to pierwszy wypadek zastosowania aeroplanów do przesyłki gazet i oddania je na usługi prasie. Przewożenie dzienników przy pomocy samolotu stanowi nielada środek konkurencyjny dla poszczególnych wydawnictw, które chociażby nawet wysyłały swoje nakłady pociągami pospiesznemi, to jednak gazety, dostarczane przez samoloty znajdą się o wiele wcześniej w rękach czytelników.

Aeroplany, zakupione przez wydawnictwo Ullsteina są specjalnie zbudowane do przewożenia pism. Każdy z samolotów może zabrać ze sobą 10 do 12 paczek gazet, ważących po 50 kg., które spuszcza się na miejsce przeznaczenia, zupełnie nie lądując. Paczki te przymocowane są w kadłubie samolotu w ten sposób, że w chwili naciśnięcia sprężyny odpowiedniego mechanizmu, gazety wypadają na ziemię. W ten sposób może przedsiębiorstwo dostarczyć najświeższe dzienniki 12 miastom prawie w tej samej porze, kiedy ukazują się one w stolicy. Unikając lądowania zaoszczędza przy każdym locie samolot mniejwięcej około 2 godzin czasu.

Wartość starych znaczków pocztowych. W tych dniach sprzedano w Londynie z przetargu publicznego niezwykły zbiór marek.

Marki te zebrał pomiędzy 1859, a 1864 r. pewien młodzieniec, skupując w angielskich i zagranicznych biurach pocztowych zwykłe, obiegowe marki pocztowe całemi arkuszami. Niewiadomo nawet, jaki cel miała ta kolekcja, nigdy bowiem nikomu jej nie pokazywał i zapewnie z biegiem lat sam zapomniał o niej, bo dopiero teraz, po sześćdziesięciu czterech latach, znaleziono ją w szufladzie biurka, które było niegdyś jego własnością.

Znaleziony tak niespodzianie ten zbiór niezwykły składał się ze 118 arkuszy lub ich części, których nominalna wartość wynosiła niespełna 30 ft. szterl. Po sześćdziesięciu jednak latach arkusze te nabrały takiej wartości, że sprzedano je za siedm tysięcy ft. szterlingów!

Najwyższą cenę osięgnął arkusz kompletny z 240 różowo czerwonemi dwu i pół centowemi markami Kolumbji Brytyjskiej. Za ten zapłacono 750 funt. szterlingów. Za arkusz złożony ze 120 marek półcentowych wyspy Ceylon z 1858 r., zapłacono 650 funt. szterl., a za pół arkusza (50 sztuk) piętnastocentowych marek niderlandzkich z 1852 r. zapłacił pewien kupiec holenderski 450 funt. szterl. Taką samą sumę zapłacił sir Hildebrand-Harmsworth za niemal zupełny (229 sztuk) arkusz marek po jednym cencie Queenslandu, a za 92 sztuki tej samej marki zapłacił T. Allen 185 funt. Wreszcie 106 sztuk dwupensowych marek Queenslandu przeszło na własność tego samego zbieracza za 325 funt. szterl.

Nowe Wydawnictwa

„Przegląd Intendencki" kwartalnik, wychodzić zaczął w Warszawie, — nakładem Koła Absolwentów Wyższej Szkoły Intendantury; czcionkami Druk. M. S. Wojsk. Redak. i Adm.: Warszawa, Koszykowa 79.

„Przegląd Intendencki wychodzi z inicjatywy Koła Absolwentów Wyższej Szkoły Intendentury w Warszawie i jest poświęcony zagadnieniom administracyjnym, ekonomicznym i technicznym, związanym z działalnością służby intendentury w czasie pokoju i wojny.

Tom 1-szy (stycz.-marzec 26 r.) zawiera artykuł od Redakcji: D. Wrona — Przebudowa ustroju rolnego a obronność państwa; Płk. Eile — Liweranci; H. Stypułkowski — Zaopatrywanie w żywność armji w polu w latach 1918—1920; B. Pikusa — Zagadnienie wyżywienia w Niemczech podczas wojny światowej; Wł. Wróblewski — Organizacja i działalność intendentury na obszarze etatowym. M. Chechliński — Na przełomie doktryny administracji; działy: Kronika zagraniczna; Przepisy i rozporządzenia. Z bieżących zagadnień, w których między in. por. J. Ogarek zajmuje się normalizacją papieru z punktu widzenia urzędnika wojsk., który żyje obecnie pod hasłem oszczędności, znajdującem swój wyraz w tysiącach projektów i zamierzeń mających uzdrowić skołatany Skarb Państwa, a które to hasło winno się przejawiać nie w redukowaniu koniecznych potrzeb życiowych, lecz w ich celowem i ekonomicznem zaspokojeniu, choćby drobnych lecz często powtarzających się potrzeb dających w sumie oszczędności poważne.

Wychodząc z tego założenia autor rozpatruje gospodarkę w administracjach wojskowych, w których panuje zupełna dowolność w doborze, jakości i formatu papieru i dochodzi do wniosku, że tylko jaknajrychlejsze uregulowanie tej kwetsji przez wprowadzenie przepisów o normalizacji gatunków i formatów papieru dla armji przyniesie rzeczywiste a nie pseudo oszczędności. By wskazać jak kwestja ta może być uregulowaną przytacza wzorowe rozwiązanie jej w Niemczech.

Spis firm

ogłaszających się (poza Alfab. spisem źr. zak.) w niniejszym numerze.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł. 1/2 str. 40 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. 1/32 str. 2.50zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedynczy 50 groszy.

- - - Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. - - -
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej“, Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555
Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.